

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 264

B

PIĄTEK, 5 LISTOPADA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Obok ważnych spraw jutra — bieżące potrzeby ludzi pracy winny być troską rad narodowych

Wyborcy omawiają programy komitetów Frontu Narodowego

W całym kraju odbywają się zebrania, na których mieszkańcy miast i wsi omawiają programy wyborcze komitetów Frontu Narodowego i wysuwają kandydatów na radnych.

Mieszkańcy Rudy Śląskiej przedyskutowali program wyborczy na plenarnym zebraniu Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego.

Program przewiduje, że mieszkańcy tego już dziś 36-tysięcznego miasta otrzymają reprezentacyjny Dom Kultury, dwa wielkie kina i nowoczesny basen pływacki. Program mówi też o dorobku w okresie 10-letnia.

Wiele już zrobiliśmy, ale... — mówi górnik Kocwender z kopalni „Wanda - Lech” — ale o niektórych sprawach zapomnieliśmy. 4-kilometrowa droga z osiedla Pawłów do kopalni tonie w błocie i — nawet samochody lamią tam resory. Blisko połowa pracowników kopalni, elektryków i koksowni mieszkających w Pawłowie, Bielszowicach i Kończykach zmuszona jest chodzić do pracy drogą, na której błoto sięga do karków.

Dlaczego rada narodowa nie podjęła po gospodarsku do tej tak ważnej sprawy i nie umieściła jej w programie wyborczym?

Droga tylko w połowie należy do miasta, a druga część do wsi Pa-

włów. Prezydium MRN zapomina jednak, że istnieją możliwości wspólnej naprawy zlej drogi.

W ciągu najbliższych lat miasto otrzyma — jak przewiduje program wyborczy — 2 piętnastolizbowe szkoły i linię tramwajową. W tym samym okresie wyrosnie w Rudzie wielkie osiedle dla 5 tys. mieszkańców, a także stadion obliczony na 25 tys. widzów oraz kilkudziesięciolokowy park kultury i wypoczynku.

— Piękne zamierzenia ma nasza rada narodowa i dotąd sporo na wet już zrobiła — mówi wdowa po górniku Julia Pander — ale o naszych mieszkańcach całkiem zapomnieli.

Pander jest mieszkanką jednego z 12 baraków tzw. kolonii „Sosinek”, wybudowanej jeszcze w okresie międzywojennym. Wprawdzie były tu różne komisje, ale nie dokonano żadnych niezbędnych remontów.

Ukazując piękną przyszłość miasta w programie wyborczym za mało uwagi poświęcono palącym potrzebom dnia dzisiejszego. Nie uwzględ-

niono np. podniesienia jakości robót remontowo - budowlanych. Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowe zwiększyło w ostatnim czasie wydajność pracy o 100 proc., jakość robót pozostawia jednak wiele do życzenia. Nie dopasowane drzwi, okna, niestannie założone przewody elektryczne sprawiają wiele kłopotu mieszkańcom ulic: Gliwickiej, Starowiejskiej i Leśnej.

Dlatego też rady narodowe, jako troskliwi gospodarze swego terenu, muszą mieć przed oczami nie tylko ważne sprawy dnia jutrzejszego, ale również palące sprawy dnia dzisiejszego.

Mieszkańcy nowych gromad i osiedli przyspieszają realizację programów wyborczych

Mieszkańcy gromad i nowych osiedli po zapoznaniu się z programami wyborczymi — uchwalonymi przez komitety Frontu Narodowego — jako współgospodarze swego terenu, już obecnie przystępują do wykonania niektórych założeń tych programów. W ten sposób pragną oni pomóc przyszłemu radom narodowym w realizacji stawianych przed nimi zadań.

W woj. olsztyńskim dużo inicjatyw w walce o realizację programu wyborczego Frontu Narodowego wykazują mieszkańcy miejscowości Korsze w pow. Ketrzyn.

Dotychczas Korsze były siedzibą gminy, lecz nowy podział administracyjny nadał im uprawnienia przewidziane dla osiedli. Program wyborczy przewiduje przeprowadzenie w osiedlu tym wielu prac, mających na celu lepsze zaspokojenie potrzeb by-

towych, socjalnych i kulturalnych zamieszkujących tu robotników i chłopów. Ulice otrzymają nowe nawierzchnie i oświetlenie, rozbudowana zostanie sieć urządzeń wodociagowych, powstanie nowa szkoła ogólnokształcąca, nowe obiekty socjalne dla załogi Wytwórni Węży i Sieci Rybackich, dalsze placówki handlu spożywczego, zakłady przetwórcze przemysłu terenowego itp.

Pragnąc przyspieszyć realizację tego programu, który zapewnia osiedlu Korsze szerokie perspektywy rozwoju, mieszkańcy tej miejscowości przystąpili z własnej inicjatywy do pierwszych prac. Biorąc czynny udział w porządkowaniu ulic i placów, pomogli przy odbudowie internatu dla dzieci uczęszczających do jednej z 4 szkół podstawowych.

Jednocześnie w Korszach otwarto ostatnio dwa nowe sklepy i dwa nowe punkty usługowe, uruchomiono trzy dalsze kioski i przystąpiono do odbudowy trzeciej w osiedlu piekarni. Realizacja terenowych programów wyborczych Frontu Narodowego na Pomorzu to m. in. dalsze usprawnienie komunikacji, to lepsze połączenie siedzib przyszłych gromadzkich rad narodowych z miastami powiatowymi i z Bydgoszczą.

Woj. olsztyński ma w tym zakresie wielkie zadanie. W ostatnim okresie wybudowano w woj. bydgoskim w czynnie społecznym ponad 58 km nowych dróg bitych o nawierzchni żwirowej i żwirowej oraz 5 mostów.

Prace tego rodzaju trwają nadal i np. mieszkańcy wsi Kruchowo i Ławki w pow. Mogiłęwno przy wydatnej pomocy Prezydium PRN i Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych budują obecnie 2,5 km drogi, biegnącej na specjalnie wzniesionym nasypie, która połączy oba te ośrodki.

980 ton węgla ponad plan — lepsze tkaniny dzięki zobowiązaniom październikowym

Z zakładów pracy napływa coraz więcej meldunków o sukcesach uzyskiwanych przez załogi w czasie pełnienia wart produkcyjnych dla uczczenia 37 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Górnicy kopalni „Kleofas”, którzy na watach postanowili wydobyc ponad dotychczasowe zobowiązania przeszło 1000 ton węgla, od podjęcia wart produkcyjnych wydobyli 980 ton węgla na poczet zadeklarowanego zobowiązania.

Brigada ścianowa J. Rykowskiego z oddziału VIII dała już na watach 216 ton węgla dodatkowo. Z górą 100 ton węgla ponad dotychczasowe postanowienia wydobyla, pełniąc warty, brigada ścianowa z oddziału II kopalni „Kleofas” kierowana przez

brigadziści J. Lorka i T. Jastrzębskiego.

Tysiące włóknarzy łódzkich pełnią warty produkcyjne na cześć 37 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Pięknym sukcesem wita rocznicę Rewolucji 160-osobowy „pion bezbrakowy” w zakładzie „C” Zakładów im. Stalina. Wchodzący w skład tego „pionu” robotnicy podnieśli w ciągu ostatnich 5 dni ilość produkcji i gatunku o ok. 25 proc. Sukces ten jest wynikiem zarówno uważniejszej pracy tkaczy i tkaczki, jak i dobrze zorganizowanej kontroli jakości produkcji.

Pierwsza wytwórnia ekstraktów garbarskich oddana do eksploatacji

3 bm. odbyła się w Bydgoszczy uroczystość przekazania załódze do eksploatacji pierwszej w kraju wytwórni ekstraktów garbarskich.

Podjęta po raz pierwszy w kraju produkcja szlachetnego garbnika — w oparciu o surowce krajowe — pozwoli w dużej mierze uniezależnić się od importu w tej dziedzinie.

Pianista radziecki przybył do Polski

3 bm. przybył do Warszawy na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą znakomity pianista radziecki, laureat Nagrody Stalinowskiej S. Richter.

W czasie trzytygodniowego pobytu w naszym kraju S. Richter da szereg koncertów w stolicy i innych miastach Polski.

Ponowny strajk 9 tys. dokerów w Londynie

LONDYN (PAP). 3 bm. 9 tys. dokerów porzuciło pracę w porcie londyńskim na znak protestu przeciwko zwolnieniu z pracy przez niektóre firmy 57 robotników portowych, którzy odmówili współpracy z zaangażowanymi przez te firmy szoferami nie należącymi do zw. zaw.

Naród koreański domaga się pokojowego zjednoczenia kraju

PEKIN (PAP). Ludność Koreńskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej gorąco popiera apel Najwyższego Zgromadzenia Ludowego KRL-D, który zawiera konkretne propozycje zmierzające do pokojowego zjednoczenia Korei.

W całym kraju — w miastach i wsiach, w fabrykach, hutach i kopalniach, instytucjach i uczelniach odbywają się masowe zebrania, na których zgromadzeni wyrażają zdecydowaną wolę walki o zjednoczenie ojczyzny w drodze pokojowej.

198 powiatów zwolniono od miarek i odsypów

Dwa dalsze powiaty wykonały 90 proc. rocznego planu dostaw zboża dla państwa. Tym samym rolnicy obu powiatów, którzy w całości dostarczyli przypadającą na nich ilość zboża, zwolnieni zostali od miarek i odsypów.

Liczba powiatów, w których rolnicy korzystają już z tego przywileju, wzrosła do 198.

Tymczasem — jak podkreśla dziennik „Liberation” — interesy narodowe Francji wymagają podjęcia rokowań, ażeby uniknąć uzbrojenia Niemiec zach.

Porażka rządzącej partii republikanów Wyniki wyborów w USA

NOWY JORK (PAP). Wybory w St. Zjednoczonych 2 bm. przyniosły porażkę rządzącej partii republikańskiej. Partia demokratyczna uzyskała większość mandatów w Izbie Reprezentantów.

Według ostatnich obliczeń w wyborach do Izby Reprezentantów USA demokraci zdobyli 232 mandaty, a republikańscy 203. (Ogółem Izba Reprezentantów liczy 435 członków).

W dotychczasowej Izbie Reprezentantów podział mandatów był następujący: republikańscy — 219, demokraci — 215, niezależni — 1.

Jednocześnie z wyborami całego składu Izby Reprezentantów odbyły się 2 bm. wybory 37 senatorów na ogólną liczbę 96. Według wiadomości nadeszłych do późnego wieczora 3 bm. demokraci mają zapewnionych 47 mandatów senatorskich, a republikańscy — 46. 1 mandat przypada niezależnemu senatorowi. Nieznane były jeszcze wyniki dotyczące 2 mandatów. W dotychczasowym senacie podział mandatów był następujący: republikańscy — 49, demokraci — 46, niezależni — 1.

Odbyły się również wybory 33 gubernatorów stanowych. W 5 stanach stanowiska gubernatorów obejmują obecnie demokraci zamiast republikanów. Każda z obu partii mieć bę-

dzie po 24 stanowiska gubernatorskie.

Uwagę kół politycznych zwrócił m. in. sukces wyborczy demokratów w tych właśnie okręgach, gdzie w ostatnim stadium wyborów występował osobiście, wbrew dotychczasowym zwyczajom, prezydent Eisenhower, interweniując na rzecz kandydatów republikańskich.

W stanie Nowy Jork republikańscy doznali porażki w wyborach gubernatora po raz pierwszy w okresie ostatnich 12 lat. Stanowisko gubernatora obejmuje tam członek partii demokratycznej Averell Harriman. Jego rywalem był senator republikański Irving Ives, popierany przez Eisenhowera.

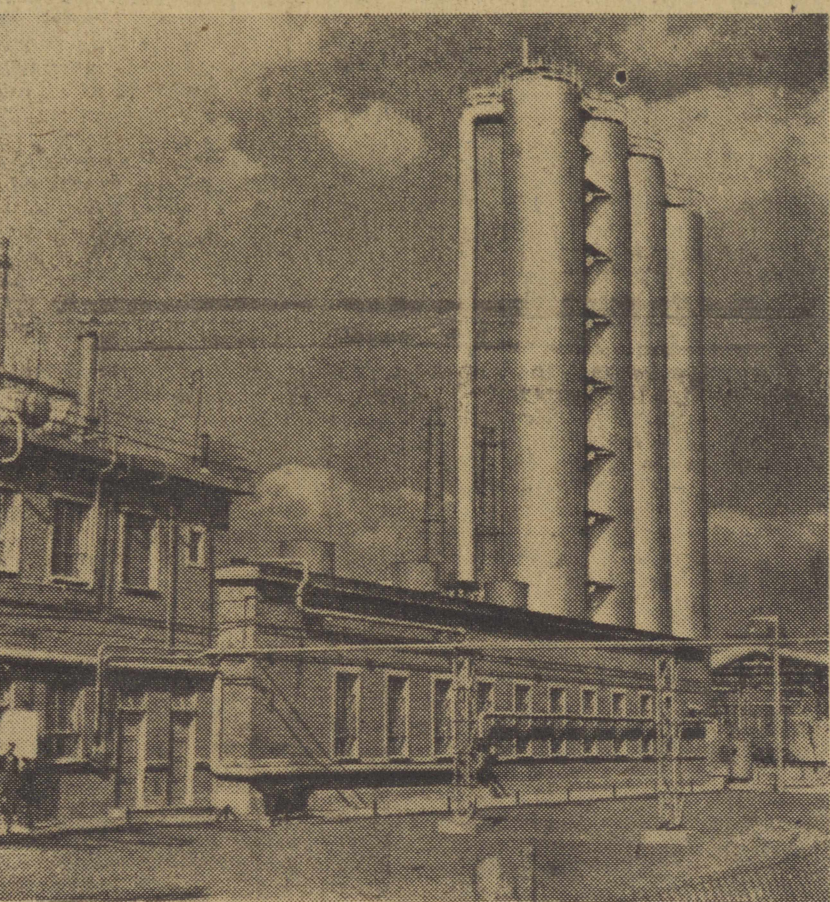
Znamienne jest, że największe straty spotkały republikanów w stanach przemysłowych, jak Nowy Jork, Pensylwania, Michigan, Connecticut i New Jersey, gdzie w następstwie silnego bezrobocia i nieustannego wzrostu cen pogarsza się wciąż sytuacja mas robotniczych. W stanie Pensylwania, gdzie w zagłębiu hutniczym Pittsburgha i w zagłębiach węglowych tego stanu pozostają bez pracy setki tysięcy robotników, republikańscy nie zdołali przezwyciężyć swego kandydata na gubernatora po raz pierwszy od lat 20. Zwyciężył tam kandydat demokratyczny — farmer Leader. W Connecticut został gubernatorem demokracja Reibicoff, zwyciężając kandydata republikańskiego Lodge'a, brata delegata St. Zjednoczonych do ONZ.

Zwraca dalej m. in. uwagę, że w Colorado wybrany został gubernatorem demokracja Johnson, a poniosł porażkę republikanin Brotzman, osobisty przyjaciel Eisenhowera.

Specjalnym poparciem Eisenhowera cieszył się też podczas kampanii wyborczej przewodniczący komitetu politycznego partii republikańskiej w Senacie, Ferguson. Poniosł on porażkę w wyborach do Senatu ze stanu Michigan.

Wśród zwycięskich kandydatów demokratycznych znajduje się syn zmarłego prezydenta USA — James Roosevelt, który przeszedł do Izby Reprezentantów w okręgu Los Angeles.

Kongres w nowym składzie przystąpi do wykonywania swych obowiązków w styczniu 1955 r.



W hucie im. Lenina równocześnie z uruchomieniem koksowni zostały oddane do użytku zakłady koksownicze produkujące związki węglowodórne, między innymi nowoczesnie urządzone benzolownia. Na zdjęciu: Fragment uruchomionej benzolowni.

CAF — fot. Baranowski

Tragiczny wypadek na »Batorym« 4 marynarzy ofiarą sztormu

W czasie silnego sztormu na Morzu Śródziemnym zdarzył się tragiczny wypadek na M/S „Batory”, który znajdował się na wysokości wyspy Kreta. Otrzymała fala, przerastająca nadbudówkę dziobową statku, zmiażdżyła 4 marynarzy — J. Rutkowskiego, S. Stanisza i M. Bielińskiego. Pełnili oni obowiązki służbowe przy zabezpieczaniu statku przed wichurą i falami.

Mimo uporczywych wielogodzinnych poszukiwań, zmytych falą marynarzy nie zdołano odnaleźć. Poważnych obrażeń doznał — pełniąc swe obowiązki w czasie sztormu — marynarz K. Mosiński, który mimo natychmiastowej troskliwości pomocy lekarskiej — zmarł następnego dnia.

Lżejszych obrażeń doznał: bosman F. Czyżewski oraz marynarze Z. Krzywonin i W. Madejski. Otoczeni opieką lekarską, czują się oni coraz lepiej.

Zwłoki marynarza Mosińskiego znajdują się na statku i przewiezione zostaną do Gdyni. Pogrzeb odbędzie się na koszt Polskich Linii Oceanicznych.

Dyrekcja i rada zakładowa PLO zaopiekowały się rodzinami marynarzy, którzy zginęli bohaterską śmiercią na posterunku.

Starcia i represje w Algierze

PARYŻ (PAP). Sytuacja we francuskiej Afryce Północnej jest nadal bardzo napięta. Jej cechą charakterystyczną jest rozszerzenie się rozruchów na Alger, gdzie dotychczas panował względny spokój.

Władze kolonialne w Algierze wznowiły represje. W okęgach Batny i Biskry wprowadzono stan wyjątkowy.

Dziennik „Humanite” donosi, że 2 bm. aresztowano w Algierze wielu przywódców partii „triumf swobód demokratycznych”.

„Humanite” donosi również o poważnych starciach między grupą uzbrojonych Tunetańczyków a wojskami w okolicy Saket-Sidi-Jusef; 15 Tunetańczyków zostało zabitych.

Występujący w obronie interesów francuskich kół kolonialnych w Afryce Północnej dziennik „Information” zmuszony jest przyznać, że sytuacja w Maroku i Algierze „wywołuje głęboki niepokój i może się stać tragiczną”.

Zbiórka podpisów przeciwko układom z Londynu i Paryża

PARYŻ (PAP). We Francji rozwija się — jako odpowiedź na apel Krajowej Rady Pokoju — kampania zbierania podpisów pod petycją potępiającą układy londyńskie i paryskie w sprawie remilitaryzacji Niemiec.

W ZSRR przed 37 rocznicą Wielkiego Października

MOSKWA (PAP). Ludzie pracy Związku Radzieckiego witać 37 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej nowymi osiągnięciami. Trwają przygotowania do uroczystego obchodu wielkiego święta.

W 130 tysiącach świetlic i domów kultury Związku Radzieckiego otwierane są wystawy ilustrujące wydarzenia 1917 r., jak również sukcesy Związku Radzieckiego w ciągu minionych 37 lat.

W miastach i wsiach ZSRR odbywają się uroczyste zebrania poświę-

Wysokie zarobki przy ścinie i wywózce drewna mogą uzyskać robotnicy sezonowi

Administracja lasów może zatrudnić już obecnie na okres miesięcy jesienno - zimowych tysiące robotników przy ścinie drzew oraz tysiące wozaków przy wywózce drewna z lasów.

Zarówno robotnikom, zatrudnionym przy wyrębie drzew, jak i wozakom zapewnią dobre zarobki.

Robotnicy sezonowi, oprócz normalnego wynagrodzenia, otrzymywać będą specjalny dodatek, wynoszący 5 zł dziennie, premię za dobrą i systematyczną pracę — do wysokości 22 proc. zarobku, zwrot kosztów podróży oraz diety za czas podróży od miejsca zamieszkania do miejsca pracy.

Dla robotników sezonowych przygotowano kwatery lub miejsca w hotelach robotniczych, a tam, gdzie pracować będą większe grupy robotników, także stołówki i bufety, jak również świetlice.

Poza tym administracja lasów państwowych przygotowała dla robotników ubrania watowane i buty ochronne.

1000 spółdzielni produkcyjnej w woj. bydgoskim otrzyma światło elektryczne

W założonej w początkach września br. spółdzielni produkcyjnej w wsi Dzięgielarnia pow. Wyrzysk, która jest typową spółdzielnią w woj. bydgoskim, rozpoczęto ostatnio elektryfikację zagrod chłopskich i budynków spółdzielczych.

Przy przeprowadzaniu linii elektrycznej do tysięcznej spółdzielni produkcyjnej w woj. bydgoskim, elektryfikowana zostanie grom. Jezioro Zabartowskie.

Fiasko wyrotowców w Indonezji

MOSKWA (PAP). Agencja TASS powołując się na agencję indonezyjską Antara donosi z Dżakarty, że 2 listopada osiągnięto porozumienie w sprawie reorganizacji rządu Indonezji.

Reorganizacja ta stała się konieczną w związku z rozłamową działalnością kierownictwa „Partii Wielkiej Indonezji”, które odwołało ministrów tej partii po odrzuceniu jej żądania dymisji całego gabinetu.

Dziennik „Harian Rakjat” w artykule wstępnym pisze, że mimo fiaska kłopotów reakcji, sytuacja jest w dalszym ciągu poważna. Powinniśmy — oświadcza dziennik — zachować czujność, ponieważ reakcja wewnętrzna spod znaku partii Masjumi wraz z socjalistami prawiłowymi, wspomaganą przez imperialistów amerykańskich i holenderskich a także przez agentów Kuomintangu, prowadzi nadal wyrotową działalność przeciwko rządowi i republice.

Trojaczki w Elblągu

W tych dniach z oddziału położniczego Szpitala Miejskiego w Elblągu wypisane zostały drugie już w tym roku trojaczki — dwóch chłopców i dziewczynka. Trojaczki powiła Władysława Modlińska, żona robotnika rolnego w PGR Janów koło Elbląga.

Dzięki starannej opiece lekarzy i pielęgniarek zarówno matka jak i trojaczki czują się dobrze.

By pomóc matce w opiece nad trojaczkami, Wydział Zdrowia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Elblągu przydzielił wykwalifikowaną pielęgniarkę, która codziennie odwiedza matkę i dzieci. Wydział kwaterunkowy Prezydium MRN przygotowuje dla rodziny Modlińskich, którzy mają poza tym jeszcze dwoje dzieci, odpowiednio obszerne mieszkanie.

ZE ŚWIATA

✚ BONN Bundestag ma wkrótce uchwalić ustawę przewidującą powołanie do życia kilku wielkich banków z okre-

Nowi mistrzowie sportu

Przewodniczącą GKFF — W. Rezek zarządzeniem z 2. bm. nadał tytuły Mistrza Sportu dwunastu zawodnikom.

Tytuły otrzymali: w gimnastyce — Tomala (CWKS), w lekkoatletyce — Minnicka (Budowlani), w spadochroniarstwie — Chandez i Chodkiewicz (obaj LPZ), w strzelectwie — Zajac (CWKS), w wioślarstwie — Dopierała, Golebiewska, Bażanśka, Słoma, Koślicka, Treuchel (wszystkie Kolejarz), w boksie — Niedzwiedzki (CWKS).

Trzecie zwycięstwo piłkarzy ZSRR we Francji

Trzeci występ we Francji piłkarzy moskiewskiego Dynama przyniósł im kolejny sukces, 3 bm. w Paryżu piłkarze radzieccy pokonali kombinowany zespół składający się z zawodników klubów Rheims i R. C. Paris 1:0 (1:0).

Koszykarki FSGT przybędą do Polski

Na zaproszenie CRZZ, w bm. przybędzie do Polski reprezentacja FSGT w koszykówce kobiet. Francuzki rozegrają w Warszawie dwa spotkania, 23 bm. z reprezentacją ZS Spójnia i 26 bm. z Kolejarzem. Przyjazd gości do Warszawy przewidziany jest 20 bm.

Po meczach w Warszawie drużyna FSGT wyjedzie do Pragi na tradycyjny turniej o Wielką Nagrodę stolicy Czechosłowacji.

STEFAN ARSKI

Maj w czerwcu

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukaże się wkrótce obszerniejsza praca o reakcyjnej emigracji polskiej. Ponizej drukujemy rozdział, omawiający polską wyprawę amerykańską kilkanaście grup emigracyjnych połączyło się pod wodzą gen. Sosnkowskiego. Od chwili, tzw. „zjednoczenia” datuje się jeszcze większe niż poprzednio rozbieżności reakcyjnej emigracji polskiej. O tej wojnie wszystkich ze wszystkimi mowa będzie w publikowanym niżej rozdziale.

STARSZY, przygarbiony jegomość o okragłej twarzy, workowato obwisłych policzkach, wydatnym nosie i wypukłych oczach krąży po pokoju w swym londyńskim mieszkaniu przy Eaton Street nr 84. Nazywają go „Zamkiem”, bo jegomość jest panem Augustem Zaleskim, pleno tytułu „prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej”. Siedem lat sprawuje już swój „urząd” i przez te siedem lat postarzał się bardzo.

Kłopotów było przez te lata co nie-miara. Główne finansowych, ale nie tylko. Głęboka zmarszczka rysuje czoło „pana prezydenta”, myśli uciekają ku przeszłości...

Jakże inaczej było tu, w tymże samym Londynie przed laty czterdzieści. Prawda, było się o tyleż lat młodszym... Ale i czasy były inne. „Komendant” szukał właśnie emisariusza na Anglię i ktoś z otoczenia

Akty agresji przeciw Chinom — naruszanie wolności żeglugi w strefie mórz chińskich na porządku obrad Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP). Komisja Ogólna Zgromadzenia NZ postanowiła bez głosowania umieścić na porządku dziennym Zgromadzenia dwa zgłoszone przez Związek Radziecki wnioski — o aktach agresji przeciwko Chińskiej Republice Ludowej i odpowiedzialności marynarki wojennej USA za te akty oraz o naruszaniu wolności żeglugi w strefie mórz chińskich.

W dyskusji delegat Anglii Dixon oświadczył, iż nie oponuje przeciwko umieszczeniu obu punktów na porządku dziennym Zgromadzenia, lecz że jego zdaniem postawienie tej sprawy jest „częścią zimnej wojny”.

Szef delegacji radzieckiej wicemin. Wyszynski podkreślił w odpowiedzi, że przedstawiając sprawę do rozpatrzenia Zgromadzeniu Ogólnemu, Związek Radziecki nie zamierza podsycać „zimnej wojny”.

Nie chodzi tu o „zimną wojnę” — powiedział A. J. Wyszynski — lecz o to, że należy bezwzględnie

położyć kres bezprawnej akcji prowadzonej w strefie mórz chińskich, zaprowadzić tam ład i porządek, uniemożliwić powtarzanie się bezprawnych aktów mających charakter agresyjny i tym samym przyczynić się do ustanowienia stosunków dobrego sąsiedztwa w tej części Azji.

Wicemin. Wyszynski zaznaczył, że sprawa ta nie może mieć żadnego związku z „zimną wojną” prowadzoną przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym krajom obozu demokratycznego, w której Związek Radziecki nie brał, nie bierze i nie będzie brał żadnego udziału.

Omówienie tej sprawy — powiedział A. J. Wyszynski — przyczyni

się do przedstawienia we właściwym świetle istotnego stanu rzeczy, do rozwiązania nierozstrzygniętych problemów oraz do utrwalenia pokoju.

Komisja Ogólna postanowiła również, że oba nowe punkty porządku dziennego rozpatrzy Komisja Polityczna. Jeśli Komisja Polityczna uzna, że nie zdąży tego uczynić przed zakończeniem obrad sesji, sprawa zostanie przekazana Specjalnej Komisji Politycznej.

Projekty konwencji praw człowieka

NOWY JORK (PAP). W Komisji Społecznej Zgromadzenia Ogólnego NZ trwa dyskusja nad projektami konwencji praw człowieka (konwencji praw politycznych i obywatelskich oraz konwencji praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych).

W dyskusji zabrał głos delegat polski dr H. Altman stwierdzając, że projekty obydwu konwencji zawierają wiele przepisów postępowych, zapewniających poszanowanie zasad Karty NZ.

Delegat polski wyraził przekonanie, iż projekt konwencji praw obywatelskich i politycznych powinien zawierać przepis zakazujący korzystania z praw proklamowanych w tej konwencji w celach, które zakłócają współpracę międzynarodową. Zdaniem delegacji polskiej, należy również uzupełnić art. 19 projektu konwencji przepisem ustalającym, że nie wolno wykorzystywać prawa wolności wypowiedzenia przekazań dla celów sprzecznych z zasadami ONZ, a w szczególności dla propagandy wojny, wzmagania nienawiści między naro-

Sukces lewicowych Zw. Zaw. we Włoszech

RZYM (PAP). — Jak donosi „Unita”, Włoska Powszechna Konfederacja Pracy odniosła poważne zwycięstwo w wyborach do władz związkowych, które odbyły się w wielu przedsiębiorstwach w prowincjach Mediolan, Pavia, Grosseto i Bari. Ogółem kandydati Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy otrzymali 11.718 głosów, tj. 75,2 proc. uczestników wyborów.

Przed największym kinem Wrocławia chuligani pobili oszczepnika Walczaka

(Obsługa własna)

Miłośnicy lekkoatletyki obliczali, że dwa najlepsze oszczepniki — Walczaka i Sidi, które miało odbyć się ubiegłej niedzieli w Chorzowie. Niestety, Walczak nie zjawił się na starcie. Dlaczego?

Postanowiliśmy we trójkę pójść do kina „Przedwiośnie” (opowiada Walczak naszemu korespondentowi wrocławskiemu). Przed kinem ktoś mnie nagle uderzył w głowę. Cios zasłonił mnie. Ostatkiem sił rzuciłem się do ucieczki. Napastnicy zostawili mnie teraz w spokoju i zaatakowali jakiegoś mężczyznę, którego ciężko pobili, po czym zaczęli demolować kino.

Tym chuliganami kinem wybrakowało dopiero kres MO. Obyzwało się, że awanturnikami są 20-letni Stefan Walczak — słuszny Pafawagu, 20-letni Zbigniew Piotrowski — instalator z Pafawagu oraz 19-letni Karol Steciński — monter, zatrudniony w fabryce M-5 (która służy z brakorobstwa silników elektrycznych do tramwajów) — przyp. red.

szedł na wspomnienie tamtych dni. Na szczęście w „IS” byli ludzie wyrozumiali i jakoś tak po ludzku umieli podchodzić do spraw. Można się było z nimi dogadać i rzeczy ułożyć. I ułożyły się. Komu mogło wtedy na myśl przyjść, że po ćwierć wieku tak się to przyda? Jak znalazł.

„Prezydent” uśmiecha się do swych wspomnień, ale zaraz twarz mu posępniała. Nie było wcale tak lekko. Rodacy denuncjowali i donosili. Ci z Petersburga, od Dmowskiego, w carskiej ochronie meldunki, jak się należy, składali, a potem ochrona z pretensją do „IS”, że Niemiec agentów toleruje. A jak się ta cała endecka ferajna z Petersburga przeniosła do Paryża, jak założyła swój Komitet Narodowy, to wciąż człowiekowi deptali po piętach. Do „deuxieme bureau” łazili, byle zatruci życie. Psiakości sami brali garściami franki i ruble, a kilku funtów i marek pozardrościli rodakowi. Zawsze tacy byli i nie się nie zmienili. Tylko walutę zmienili. A jeszcze dziś wprawdzie taki Giertych, wciąż na Dmowskiego się kłnie i paszkwile ogłasza. Jak to on tam pisze w tym swoim „Liście otwartym”?

„Fakt, że obóz Piłsudskiego przez cały czas pierwszej wojny światowej mógł mieć swego przedstawiciela w Londynie w osobie p. Augusta Zaleskiego, dzisiejszego Prezydenta Rzeczypospolitej, r. a. wygnaniu, że akcja tego obozu w krajach alianckich była akcją krulową i na ogół mogła się toczyć w sposób nieskrępowany...” nawiązał już od dawna podejrzenia, że na rzecz Piłsudskiego działał na Zachodzie jakiś utajony, a wpływowo sprzymyślnik.

Aha! I co dalej? „Prezydent” zwolna obraca kartki niebieskawej broszurki, odbitej na powielacz, O, tutaj!

dam i dyskryminacji rasowej, jak również dla szerzenia wiadomości oszczerzych prowadzących do zakłócenia współpracy międzynarodowej.

Neohitlerowski Wehrmacht ostoja „systemu bezpieczeństwa” w ramach ONZ?

NOWY JORK (PAP). Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego NZ wzniosła w poniedziałek debatę nad sprawozdaniem tzw. komisji „akcji zbiorowych” oraz nad rezolucją dwunastu spośród delegacji krajów wchodzących w skład tej komisji. Rezolucja zaleca m. in. kontynuowanie działalności komisji.

W toku dyskusji zabrał głos stały przedstawiciel Polski w ONZ, min. H. Birecki, który domagał się likwidacji komisji „akcji zbiorowych” i wykazał jej nielegalny charakter.

Utworzenie i cała działalność tej komisji — powiedział min. Birecki — były wyrazem polityki zmierzającej do podporządkowania ONZ jednemu mocarstwu, a mianowicie St. Zjednoczonym, poprzez próby nielegalnego przekazania Zgromadzeniu Ogólnemu szeregu uprawnień należących wyłącznie do kompetencji Rady Bezpieczeństwa.

Nie ulega wątpliwości, że powołanie do życia komisji „akcji zbiorowych” miało doprowadzić do przekształcenia ONZ w narzędzie bloków militarnych utworzonych z inicjatywy i pod przewodnictwem St. Zjednoczonego.

Czyż Wehrmacht neohitlerowski, jako podstawa bloku atlantyckiego ma być ostoja systemu bezpieczeństwa zbiorowego? — zapytał min. Birecki. — Nowy Wehrmacht z generałami hitlerowskimi na czele ma być podstawą tzw. „systemu bezpieczeństwa” w ramach ONZ? Czyż można sobie wyobrazić bardziej monstrualne wypaczenie celów i zadań ONZ? Polska ma szczególne prawo, aby zaprotestować stanowczo przeciwko tego rodzaju kombinacjom.

W głosowaniu projekt rezolucji 12 państw, przewidujący kontynuowanie działalności komisji „akcji zbiorowych”, został uchwalony większością głosów. Przeciwnie rezolucję głosowały delegacje krajów obozu pokoju. Delegacje Indii i Indonezji wstrzymały się od głosu.

W tym dniu wypili oni w hotelu robotniczym M-5 trzy (III) litry wódki! Włosy deba stają, gdy się czyta te relacje! Nie tak dawno, bo przed miesiącem, zwracaliśmy w Koment-dzie Głównej MO uwagę na szczególnie rozywryżenie chuliganstwa we Wrocławiu. Dziś mamy jeszcze jedno tragiczne tego potwierdzenie: przed największym kinem Wrocławia awanturnicy pobili ciężko kilka osób, a milicjanci zjawili się dopiero wtedy, gdy rozpoczęło... demolowanie kina. Chuligani — oczywiście nie wybierają i oto przykład społecznej straty — zranienie wybitnego sportowca, a zarazem młodego inżyniera. Sądzi, że napastników spotka surowa kara, a Komenda Główna MO oraz władze Pafawagu i Zakładów M-5 należy z tej sprawy wyciągnąć wnioski. (Kasp.)

W tym dniu wypili oni w hotelu robotniczym M-5 trzy (III) litry wódki!

Włosy deba stają, gdy się czyta te relacje! Nie tak dawno, bo przed miesiącem, zwracaliśmy w Koment-dzie Głównej MO uwagę na szczególnie rozywryżenie chuliganstwa we Wrocławiu. Dziś mamy jeszcze jedno tragiczne tego potwierdzenie: przed największym kinem Wrocławia awanturnicy pobili ciężko kilka osób, a milicjanci zjawili się dopiero wtedy, gdy rozpoczęło... demolowanie kina. Chuligani — oczywiście nie wybierają i oto przykład społecznej straty — zranienie wybitnego sportowca, a zarazem młodego inżyniera. Sądzi, że napastników spotka surowa kara, a Komenda Główna MO oraz władze Pafawagu i Zakładów M-5 należy z tej sprawy wyciągnąć wnioski. (Kasp.)

MAŁO OBIECUJĄCE ZAPLECZE...

CALY blask wizyty Adenauera w Waszyngtonie — jak powiada amerykańska „United Press” — został „przymity” kłótnią w bońskim obozie rządowym. Pewnie, że przymity, bo i cóż, po gazetowych, pełnych blasku komplementach — jak np. „najlepszy Europejczyk”, „człowiek z żelaza” czy nawet „współczesny Bismarck” — jeśli kanderzowi bońskiemu nie stało czasu nawet na udział w galowym bankiecie, ku jego czci wydanym przez uniwersytet Columbia z okazji nadania mu doktoratu honorowego? Dobrze, że nasz znakomity „pryjacieli i obrońcy wolności” (określenie wprost z dyplomu columbijskiego) zdążył spotkać się prywatnie ze swym szwagrem, J. McCloyem (z zawodu właścicielem koncernu „Gillette”, a tak jeszcze niedawno Wysokim Komisarzem USA w Trizoni), gdy oty z Bonn nadeszła „nie cierpiąca zwłoki” depesza od samego von Brentano. Przewodniczący frakcji parlamentarnej CDU (partia Adenauera) wzywał szefa do natychmiastowego powrotu w związku z... trudną sytuacją w łonie koalicji rządowej. Tak więc trzeba było o 2 dni skrócić wizytę, i cały bankiet diabli wzięli.

Mniejsza o bankiet, ale sytuacja w łonie koalicji od dawna dość nieprzejmna, po podpisaniu układów paryskich (w dniu 23 października) stała się naprawdę niepokojąco poważna. Wiele się na to przyczyniło. Układy remilitaryzacyjne wywołały nie lada zaniepokojenie w zachodnio-niemieckiej opinii publicznej. Niechęć do odbywania służby wojskowej i perspektywa wielkich obciążeń podatkowych w związku z koniecznością ogromnego zwiększenia budżetu bońskiego na zbrojenia — gra tu niemałą rolę. Polityka adenauerowska, za poradą Waszyngtonu uprawiana „z pozycji siły”, zdemaskowała się już dostatecznie, by zdano sobie wreszcie sprawę, iż zmierzana ona wprost do przekreślenia szans na odbycie się konferencji 4 mocarstw, a tym samym — szans zjednoczenia Niemiec. Również „rozwiązanie” problemu Saary w Paryżu (odseparowanie tej części kraju od terytorium niemieckiego) przyczyniło się do wzrostu nastrojów antyadenauerowskich i pogłębiło rozdziewięć w koalicji rządowej. Wszystko to razem sprawia, że w społeczeństwie zachodnich Niemiec następuje otrzymanie z czadów waszyngtońskich, a zarazem potęgę się wola walki przeciw polityce zbrojnej i ostatecznego utrwalenia podziału Niemiec. Związka. że społeczeństwo zachodnio-niemieckie coraz lepiej dostrzega istnienie alternatywy tej polityki, alternatywy rzeczywiście zgodnej z interesami narodu niemieckiego, a wyrażonej w radzieckich propozycjach co do zorganizowania bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, natychmiastowego wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec i podjęcia rozmów 4 mocarstw w sprawie wolnych wyborów oraz zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami jako państwem pokojowym i demokratycznym.

Postawa mas i nastroje opinii publicznej nie pozostają bez wpływu nie tylko na stanowisko władz opozycyjnej socjaldemokracji, ale też i na sytuację wewnątrz bońskiej koalicji rządowej. WĘŻY np. paryskie „rozwiązanie” sprawy Saary. Nawet amerykańska „United Press” informowała w dniu 2 bm., iż właśnie „punktem kulminacyjnym niezadowolenia, panującego wśród koalicji (bońskiej), była rewolta przeciwko porozumieniu w sprawie Saary”.

Wysocy protektorzy zgłajchszaltowania Europy zachodniej uznali już dawno temu, że obszar Saary powinien stanowić stałą „kość niezgody”, obiekt walki między monopolistami francuskimi a niemieckimi. Od 1946 r. Saara, część składowa fran-

cuskiej strefy okupacyjnej, znajduje się pod kontrolą Francji. W 1947 r. USA i Anglia, wbrew uchwalam poczdamskim, na mocy aktu jednostronnego usankcjonowały przekazanie węglowego i stalowego przemysłu Saary do dyspozycji Francji, która w trybie wymiany usług pomogła im za to udaremnić realizację uchwały o ustanowieniu czteromocarstwowej kontroli nad Zagłębiem Ruhry. Od tego czasu Saara pozostaje jednym z głównych „unktów francusko-trizofskich sprzeczności, co oczywiście sprzyjała Waszyngtonowi licznymi okazami do przyjaźielskich interwencji i korzystnego pośrednictwa.

O ile potencjał wojenno-przemysłowy Saary stanowi dla wielkiego kapitału niemieckiego wartość nader istotną, to i dla kapitalistów francuskich ma nie lada znaczenie. Jak wyznał kiedyś francuski minister R. Schuman, kontrola Francji nad Saarą podwyższa do 34 procent jej udział w całej zdolności produkcyjnej „Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali” w stosunku do 35 proc. udziału Niemiec zachodnich. Gdyby natomiast Niemcy zachodnie przejęły kontrolę gospodarczą nad obszarem Saary, udział ich w produkcji kartelu schumanowskiego zwiększyłby się do 42 proc., gdy tymczasem udział Francji spadłby do 27 proc. Innymi słowy, sprawowanie władzy nad gospodarką Saary decyduje o układzie sił pomiędzy kapitałem francuskim a trizofskim.

TOŻ, wbrew dążeniom zachodnio-niemieckim rekinów przemysłowych, paryskie „rozwiązanie” problemu Saary w niczym zasadniczym nie zmieniło dotychczasowej sytuacji. Nowy statut Saary przewiduje wprowadzić „umiejętność” tego obszaru w ramach Unii Zachodnio-Europejskiej i wyznaczenie wysokiego komisarza (którym nie może być ani Francuz, ani Niemiec, ani mieszkaniec Saary), mającego ponosić odpowiedzialność za sprawy graniczne i obrony. Niemniej jednak, dotychczasowe konwencje ekonomiczne pomiędzy Francją a obszarem Saary, które przynajmniej Francji wyłączają prawa w eksploatacji przemysłu węglowego, stalowego i transportowego, faktycznie pozostają w mocy, choć teoretycznie mają jakoby ulec z czasem stopniowemu złagodzeniu.

Zarówno rozstrzygnięcia paryskie, dotyczące gospodarki Zagłębia Saary, jak i dwuznaczność sformułowania punktów nowego statutu co do czasu jego trwania, oczywiście nie mogły zadowolić zachodnio-niemieckich kół przemysłowych, które w takiej czy innej mierze ukrywają się za sztydłami poszczególnych partii koalicyjnych. Nie znaczy to jednak, aby kół te pragnęły rzeczywiście słusznego rozwiązania sprawy Saary. Takie właśnie rozwiązanie byłoby przecież możliwe tylko poprzez konferencję 4 wielkich mocarstw, niezbędną do wszelkiego prawdziwego rozwiązania całego problemu Niemiec. A wiadomo, że co grubsze reki wśród b. finansistów Hitlera, wspierających obecnie reżim boński, tradycyjnie przeciwdziałają wszelkim porozumieniom międzynarodowym, które by zmierzały do utrwalenia pokoju. Niemniej pozostaje faktem, iż paryskie rozstrzygnięcia bynajmniej nie zaspokoili ich zachłannych apetytów. Toteż, w dniu 2 bm. odbyło się w Bonn wspólne posiedzenie zarządu i frakcji parlamentarnej FDP („wolnych demokratów”, partii będącej głównym filarem koalicji bońskiej). Na posiedzeniu tym jednogłośnie zdecydowano, że „porozumienia paryskie w sprawie Saary są nie do przyjęcia dla FDP i dlatego należy z nich zrezygnować”.

Zgodnie z komentarzem oficjalnej agencji bońskiej, DPA, decyzja ta oznacza, iż „wolni demokraci nie będą głosować za ratyfikacją układów w ich obecnej formie”.

Również i rewizjonistyczna partia BHE (drugi filar koalicji) postanowiła odrzucić układ w sprawie Saary, popierając w ten sposób stanowisko „wolnych demokratów”. Niezależnie od poglądów tych dwu partii, także i w adenauerowskiej CDU panuje niechęć do paryskiej „ugody” w sprawie Saary, a nawet — jak informuje „United Press” — „około 12-osobowa grupa deputowanych CDU zajmuje wobec układu stanowisko wyraźnie negatywne”.

W TYM stanie rzeczy trudno się dziwić, że kanclerz Adenauer, musiał przerwać „triumfalną” podróż po USA, by czym prędzej wrócić do Bonn i zabierać się do kłajstrowania koalicji, w której powstały tak groźne rysy. W każdym razie — jak dramatycznie oświadcza brytyjski „Times” — „koalicja, która manewruje przeciwko własnemu przywódcy, stanowi mało obiecujące zaplecze w krytycznym okresie niemieckiej historii”.

Owo zaplecze jest tym mniej obiecujące, że przecież do tarć koalicyjnych doszło właśnie wtedy, gdy w USA czyniono gest, by podupadający autorytet „pryjacieli i obrońcy wolności” wzmacnić honorowym dyplomem uniwersytetu Columbia.

ALEKSANDER PŁACZKOWSKI

Polska delegacja kulturalna

wyjechała do Budapesztu

Do Budapesztu wyjechała delegacja polska z gołębim. Szkolnictwa Wyższego H. Gołębim na czele.

Delegacja weźmie udział w obradach polsko-węgierskiej Komisji Mieszanej celem podpisania planu realizacji umowy kulturalnej z Węgierską Republiką Ludową na 1955 r.

1) Haupt-Kundschaft-Stelle — austriacki wywiad wojskowy.
2) Wywiad brytyjski, w skrócie IS.
3) Niemiecki wywiad wojskowy.
4) Drugi oddział francuskiego sztabu generalnego, zajmujący się wywiadem.
5) Opis tej sceny znajduje się w książce Paula Schmidta pt. „Statist auf diplomatischer Buehne 1923-1945” Bonn 1949. Ob. str. 146.

(Dokończenie nastąpi)

Nie tylko w Sidzinie

»Terozki sie odmienien«

Na Podhaju, przed wyborami

Wolano ja Margoska. Ani za życia, ani po śmierci nikt nie pamięta jej prawdziwego nazwiska. Ot, sponiewierana — jak inne — sponiewierana. Tyle, że podobno była im krawiec, dzieckiem wzięta „za swa”. Ale to zwykła praktyka i w gorach i na nizinach, uawiecona „prawem boskim” i ludzkim odczuciem.

Czemuż więc tak nagle rozlażemowaty się baby w Sidzinie, kiedy któregoś ranka gazdżina znalazła Margoskę w „stajence” już zimną, stęzną w jakimś gwałtownym ruchu, jakby zdręźać chciała z siebie łachmany, w których chodzila na codzień i od święta? Że bogaci krawiecy wraz z sierotą zagarnęli i ojcowskie morgi, a potem nawet kąt w izbie pozostawili i kazali spać przy świnich? I to przecież był w on czas zwyczaj, że parobkowie spalili przy inwentarzu.

Był to jednak już rok — 1944. Pod Babią Górą stała pogodna jesień, ale od dolin ciągnęło wielkim niepokojem. Wojna była wyraźnie na ukończeniu, ale coś ważniejszego jeszcze powtarzało w tajemnicy et. co schodziło do miast. Że w jakimś dalekim Lublinie ziemię działa takim właśnie jak Margoska, co nawet własnego imienia się zbyli w służbie u bogaczy; że inne teraz mają przysię czasu — sprawiedliwie... Zwyczajny więc fakt śmierci Margoski, jednej z licznych we wsi, sług, wyzyskiwanych przez bogatych gazdów, inaczej i mocniej wstrząsnął ludźmi, jej twarz zasyłała w niemym protestie nakazywała pamiętać i wspominać. A rejestr przywódcy ludzkiej w Sidzinie nie był krótki.

„Dobrodziele” Jaromiracy po kawalku rozdrapały ziemię chorego „Mospanka” od Migasa, a gdy ziemi zabrakło, przestali „pomagać”.

Dawny sanacyjny wójt Buda, który i za „miluszy” był, nie uziścił tak dlużo „pomagać” takiej Puskarczykowej w grozku i ziarnie, ale niemał całą jej ziemię przejął za procenty od procentów dawno znikniętych dłużów.

Przegadywali tak całe noce, aż młodzi pokrzykiwali zniecierpliwieni: — „Terozki sie odmienien” i śpiewali z przekorą na żalną miejscową nutę:

0j, Sidzina, Sidzina, niesciana dolina,
Nie żył bych ci ja w niej, kieby nie
rodzina,
0j Sidzina, Sidzina...
Trzy rodziny w chałpie — i by sobie
roczina.
Terozki sie odmienien, haj!

Ale nie odmienilo się szybko. W pierwszych latach po Wyzwoleniu mocno i i jeszcze nie raz — przycisnęła jawnie się już teraz buntująca biedota znowa bogaczy. Silnie byli oni pokunami z mikolajczykowską administracją, wspierani „moralnie” przez terror różnych „Ogni” i

„Harnasi”, a bogosławieni przez plebanie, na których siedzieli i tacy księża, jak osławiony wikary Lelito.

Odmienialo się, ale powoli.

Ostre kły

PRZEDWOJENNĄ nędzę wsi podhalańskiej i rozmiary wyzysku biedoty trudno dzisiaj sobie nawet wyobrazić.

Ziemia skalista, uboga i rozdrobniona do granic absurdu (były tu gospodarstwa nawet 1-hektarowe, składające się z 20 — 30 kawałków). W r. 1937 na 1700 na ziemi pod pręgim gnieździło się w Sidzinie 3340 ludzi, z tym, że w ciągu 20-lecia międzywojennego powstało z działów rodzinnych 314 nowych gospodarstw. Trzeba dodać, że na przeszło 700 gospodarstw ok. 70 rodzin „kmielczy” (bogactw gazdów) zajmowało 1/3 całego arealu ziemi ornej w gromadzie. Orano pługiem drewnianym, płony były niskie, ceny wciąż skakały, możliwości bogactw się były jedynie — wyszły biedniejszego.

Sidzińskie wileczone kapitalizmem miały kły ostre i poczyniły sobie nie gorzej od niejednego rekina kapitalistycznego na wielkim świecie. A nawet praktyki stosowały czasem całkiem monopolistyczne.

W trzydziestych latach taki np. kupiec drzewny i właściciel miejscowego tartaku Józef Maj miał już na koncie w banku krocie, a do kilkudziesięciu hektarów gospodarstwa co roku dopływały kawałki ziemi, jak się wzbogacił, utrzymując robotników groźne z zarobków na tartaku (sięgających „aż” złotówki dziennie) i okradając furmanów na miarkach drzewa, wożonego z lasu. Przyjął on do „kartelu” początkującego kramikarza Stanisława Łazarza, przezwano Stasiem „Jedwabnym”. Maj pisał robotnikom kwitami na sklep Łazarza, a ten łupił skórę z kupujących, którzy nie mieli gdzie spieniężyć tych kwitów.

Wyzysk, niedłuzki, krwiożerczy wyzysk sankcjonowany był przez miejscowe władze.

Wyszukana przez Komitet Frontu Narodowego w Sidzinie „Książka protokołów Związku Gminnej” (za lata 1919—32) zawiera m. in. uchwałę, zakazującą mieszkańcom gromady pod groźbą kary pieniężnej sprzedawania drzewa z własnego lasu obcym kupcom. Dlaczego? Bo kupowali je po wyższej cenie, niż wszechwładny „pan” Józef Maj. A pan Maj był radnym...

Rzadzila gromadą garstka bogaczy i nie było na to rady. Dokąd uciekać, kiedy i w mieście pracy nie było? Guy rozszalała się wiadomość, że w Zakopanem

nem buduje się dworzec towarowy, kilkudziesięciu górali z Sidziny poszło tam (oczywiście piechotą), ale pracę (na kilka tygodni) otrzymało tylko kilku.

Warto przypomnieć

Te sprawy przypomnia dzisiaj Gromadzki Komitet Frontu Narodowego w Sidzinie, a wydobyte z zapomnienia cyfry, fakty i nazwiska drukuje częściowo sidzińska gazeta „Świeclicowa „Echo babogórskie”.

A warto je przypomnieć choćby młodym, których co sobota przywozi do domu samochód z Nowej Huty lub Chrzanowa, którzy pociągami dojeżdżają co dzień do szkół i do pracy. Przeszło 230 chłopów i dziewcząt z Sidziny pracuje już bowiem w przemysle.

Stanisław Syc jest np. technikiem w kopalni w Stalinogrodzie, Józef Migas — jego kolega — kierowcą samochodowym, wielu starszych wiekiem, jak Bachul i Staszczak szczycą się tytułami przodowników pracy w przemyśle. A ileż nadziei budzi wielki kombinat w Nowym Targu? Nie tylko na pracę — ale na awans, na fach.

Warto przypomnieć i to, że dotąd 67 rodzin (ponad 230 osób) osiedliło się na Ziemiach Zachodnich i piszą stamtąd listy, wzywające i innych do przyjazdu.

Kiedy na zebraniu gromadzkim pod adresem przyszłej gromadzkiej rady pada żądanie przybliżenia terminu otwarcia Ośrodka Zdrowia w Sidzinie, chyba warto wspomnieć, jak to na wszystkie choroby biedaka przed wojną poradzić musiało ziele poświęcone na odpuszcę w Kalwarii Zebrzydowskiej, bo sprowadzenie lekarza z Jordanowa (12 km) kosztowało tyle, ile można było dostać na targu za marną krowinę. Toteż gdy wczaj jak „kmiel” lekarza, pół wsi zbiegało się go oglądać...

Tym bardziej warto przypominać że jadłowita plotka kułacka uczy ludzi ubolewać nad panoszącymi się rzekomo teraz chorobami. „Co popatrzeć to ktoś do szpitala jedzie, a to do doktora, a to do kompanii chodzą, a to do Bystrej, a to do Jordanowa...”

A tak — teraz mogą się leczyć — w ciągu r. 1953 u dentystki w Jordanowie leczyło sobie zęby 48 małorolnych gospodarzy z Sidziny.

Może nawet i własnego lekarza niedługo mieć będzie Sidzina? Syn Flabiny uczy się przecież w Akademii Medycznej w Krakowie, a syn Kolo-dzieja w Szczecinie.

Zasmięwają się młodzi, gdy czytają stare protokoły „Zwierzchności Gminnej”, zrozumieć nie mogą jak to było możliwe np. „takie coś” jak z tym Gasiorkiem.

Gdy przed laty zachorował niejaki Gasior, długoletni wyrobnik u gazdów sidzińskich, zwołano nadzwyczajną posiedzenie „Rady”, na którym postanowiono „odszusować” chorego natychmiast do miejsca jego urodzenia — Tarnobrzegu, gdzie Gasior miał rodzinę. „30 lat, pospiech powodowany był troską o „oszczędność” — aby nie naraził gminy na koszt zrobienia mu trumny.

Śmieją się młodzi z dawnych czasów, z dawnych kułackich rządów, ale nie zawsze dość jasno widzą, czemu to zawiądzają swoje szkoły i swój awans w fabryce — swoją radość życia kipiącą co tydzień w świetlicy sidzińskiej, co sprawia, że matki ich ze łzami w oczach wspominały nikomu bliżej nie znaną Margoskę, której postać nabrała w Sidzinie cech symbolicznych.

Nielatwa praca

NIESPIESNYM jeszcze krokiem Sidzina do swojej lepszej przyszłości, niby to żyje „nowym”

ale „stare” czepia się nóg jak perz na miedzach, jak jałowic, gęsto porastający zaniedbane sidzińskie pastwiska.

Roczny plan dostaw zboża z Sidziny wynosił dotychczas tyle kilogramów, ile maki i przetworów mącznych sprowadzała gmina Bystra Podhalańska do sklepów GS w pierwszym półroczu br. A kilkudziesięciu gospodarzy w Sidzinie jeszcze zboża nie odstawiło. Zalega również Sidzina z dostawami mienia i miasa, choć jej własni synowie zrymają się, gdy w fabrycznej stółce gorzej obiad...

Jak to się dzieje, że biedniacka Sidzina tak dobrze znająca sens wszystkich kułackich machinacji wciąż jeszcze ulega ich podszeptom?

Nieraz przyjeżdżali z powiatu proponując przeprowadzenie komasacji gruntów — czas pomyśleć o maszynach na polach, ale sidzińscy upierają się. Siuchają — zamiast głosu rozsądku — kułackiej groźby: „Komasacja to przysposoby kołchoz”. A nie trudno odgadnąć, że przed komasacją bronią się właściciele koni, dyktujący dzisiaj ceny za ich wywożenie.

Bezkonnymi gospodarstw jest w Sidzinie 280, a tylko 4 przynająć pomoc sąsiadów (zresztą na papierze) i to się też musi zmienić.

Jak to się dzieje, że większość sidzińskich chłopów uparcie się trzyma starych metod gospodarowania, choć produkujący rolnicy słowem i przykładem wskazują nietrudną drogę do podniesienia plonów przez rozumny rozwój hodowli?

*

Nielatwa praca czeka gromadzką Radę Narodową, która w grudniu o-bejme rządów w Sidzinie.

Wybierze aby najgodniejszych zaufania gromady! Takich, na których głosowałyby i stara Margoska, gdyby doczekała tych niezwykłych czasów, kiedy pracujący naród sam stanowił o sobie...

HALSZKA BUCZYŃSKA

Broszurki przedwyborcze

»Książki i Wiedzy«

W tych dniach do punktów wyborczych, do Komitetów Frontu Narodowego, do Rad Narodowych trafia pierwsze przedwyborcze broszury. Pomogą one szerokiemu aktywnemu w prowadzeniu kampanii wyborczej, a rzeczą Czytelników dać oświecenie historyczne i polityczne, zrozumieć i docenić znaczenie nowych Rad Narodowych.

W broszurze „O ordynacji wyborczej do Rad Narodowych” M. Maneli i S. Zawadzkiej wyjaśniają wszystkie problemy, bezpośrednio związane z wyborami. Czytelnik znajdzie tu odpowiedź na pytania, jak i kogo wybieramy, jak odbywa się głosowanie, kto może i ma prawo zgłaszać kandydatów. Ponadto autorzy omawiają szeroko prawo wyborcze każdego obywatela i wydaną przez Radę Państwa ordynację wyborczą do Rad Narodowych.

Utworzenie nowych rad gromadzkich jest dla mieszkańców wsi sprawą wielkiej wagi. To ważne zadanie omawia Mieczysław Rog-Swistek w pracy „Co daje wsi utworzenie gromadzkich rad narodowych?” — szeroko uwytkującą przyczynę, dla których tworzymy w swoim państwie gromadzkie rady narodowe. Broszura przypomina chłopom dawne rządy na

Natychmiastowy odzew

W dniu ukazania się felietonu „O niedoziemnej sprawie” już z rana redakcja otrzymała zgłoszenie z Przedsiębiorstwa Odkryku Kabil Nieksplowianych — Pocztą Główną w Warszawie, które ofiarowuje Janice Z. pracę i odpowiednią opiekę.

Między lekarzem a pacjentem

Zapomniane okólniki—niepotrzebne interwencje

Jakże często — zbyt często — instytucje i rady zakładowe kwestionują przedłożone przez pracowników zwolnienia lekarskie i odwodują się do referatów orzecznictwa rad narodowych bądź Min. Zdrowia, przetrzucając na te instytucje ciężar badania poszczególnych spraw.

Lekarze referatu orzecznictwa, a do nich właśnie m. in. należy rozpatrywanie tych odwodów (w większości niesłusznych) tracą na to sporo czasu, który mogliby zużytkować inaczej, choćby na bezpośrednią obsługę pacjenta. A tu trzeba przetrzeć stos korespondencji, wczuć „oskarżających” i „oskarżonego”, powołać świadków, i bywa, że cała ta procedura „sądowa” ciągnie się przez tygodnie i miesiące. A w złu wypadkach unikniesz tych kłopotów lekarze, pracownicy, instytucje, gdyby rady zakładowe wykazywały większą znajomość przepisów.

Np. sprawa obywatelki D. M. w której wystąpił nawet radca prawny pracodawcy. Rozesłała się o to, że ob. D. M. mieszkanka Legionowa uzyskała dwukrotnie zwolnienie, łącznie na dni 6, od lekarza rejonowego w miejscu zamieszkania. Trzecie zwolnienie wystawione już przez lekarza z Warszawy na dalsze 4 dni wywołało niepokój instytucji.

Postawiona przez warszawskiego lekarza diagnoza „stan podostrego zapalenia wyrostka robaczkowego” przy 2-miesięcznej ciąży, kwalifikujący chorą na zabieg operacyjny — potwierdziło zaświadczenie z Państwowego Szpitala Klinicznego z 23.X.br.

Instytucja kwestionując formalność podpisu warszawskiego lekarza wy-kazała nieznajomość aż dwóch okólników.

Jeden z lutego ub. roku przynajmniej mieszkańcom podwarszawskim pracującym w Warszawie prawo wyboru miejsca leczenia (w miejscu zamieszkania, bądź pracy). Drugi wydany przez Wydział Zdrowia Stoł. Rady Narodowej z listopada 1952 r. mówi wyraźnie, że „lekarz leczący, a takim jest każdy w stosunku do pacjenta, który się do niego zgłosił, jest uprawniony i obowiązany do wyda-

nia, w wypadku uzasadnionym stanem zdrowia chorego, zaświadczenia o czasowej niezdolności do pracy”.

Żle jest, gdy treści tych okólników nie znają rady zakładowe, gorzej gdy tłumaczą się jego nieznanością lekarze.

Zdarza się i to niestety dość często, że lekarz specjalista obwodowy lub konsultant, do którego biuro zapisów skierował pacjenta z innego rejonu — bada chorego, ale nawet w wypadku koniecznym nie daje mu zwolnienia na druku L4, odsyłając do lekarza odcinkowego lub specjalisty z jego rejonu.

Jest to postępowanie niesłuszne i błędne. Biuro zapisów „leczący” chorego z innego rejonu do lekarza sprawdziło już jego uprawnia. Chory mógł być mieszkancem „podwarszawskim”, bądź przyjeżdżnym z innego województwa; mógł zgłosić się z powodu braku specjalisty w jego rejonie, bądź wymagał nagłej i jednorazowej porady.

Jasne jest, że braki w kadrach lekarskich nie pozwalają jeszcze na ściśle związane pacjenta z jego rejonem, zwłaszcza jeśli chodzi o pomoc specjalistyczną. Ze zdają sobie z tego sprawę władze — świadczą właśnie dodatkowe zarządzenia i okólniki.

W lutym 1954 r. mocą okólnika Wydz. Zdrowia pracownikom zatrudnionym w Warszawie a zamieszkającym w województwie warszawskim pozwolono leczyć się dowolnie, w zależności od tego jak im jest wygodnie, bądź w przychodni przyzakładowej, rejonowej, czy obwodowej (specjalistycznej) najbliższej miejsca pracy, bądź w ambulatorium miejsca zamieszkania.

Do wydawania zwolnień na drukach L4 upoważnieni są lekarze udzielający choremu porady, obojętne czy będzie to lekarz warszawski, czy lekarz poradni wojewódzkiej.

O tym okólniku zapomnieli instytucja zatrudniająca ob. D. M. z Legionowa.

A że pomyślano nie tylko o ułatwieniach dla mieszkańców podwarszawskich świadczących znów Dziennik Urzędowy Min. Zdrowia Nr 17 — z września 1954 r. Cytujemy poz. 94: „pracownicy zakładów przemysłowych nie posiadających własnych ambulatoriów mogą korzystać ze świadczeń ambulatoriów znajdujących się w pobliżu zakładu pracy, w którym są zatrudnieni”. Dotąd pracownicy ci korzystali wyłącznie z ambulatoriów miejsca zamieszkania.

*

Gdyby dwie skromne kartki okólnika z 1952 r. i Dziennika Urzędowego z 1954 r. trafiły we właściwym czasie do rad zakładowych, referatów socjalnych i gabinetów lekarzy, wydziały orzecznictwa miałyby czas na rozpatrzenie i prawdziwie uzasadnione skargi i zażalenia, a lekarze zamiast tłumaczyć się z faktu udzielenia porady choremu nie ze swego rejonu, mogliby przyjąć tych chorych więcej w swoich gabinetach.

B. MONASTERKA

Pół zartem, pół serio

Wesoły wieczór

W sklepie wzorcowym przemysłu terenowego przy ul. Ordynackiej nabyłem rowerek dziecienny, wyprodukowany przez Stołeczne Zakłady Wyrobów z Blachy i Druu. Kiedy przyszedłem z rowerkiem do domu, wszyscy byli uszczęśliwieni z nabytku.

Wśród entuzjastycznych okrzyków rodziny i przygodnych obserwatorów przystąpiłem do pompowania opon przy pomocy pożyczonej pompy, ponieważ wyposażenie rowerku ograniczało się jedynie do karteczki z ceną, przywiązanej sznurkiem do kierownicy.

Po kilku ruchach pompy wentylator ułamał się i wszyscy zaczęli się targać ze śmiechem, rozbawieni dźwiękiem uchodzącego powietrza. Kiedy wesołość minęła, przystąpiliśmy do reperacji.

Zyżio, pragnąc zaimponować narzeczonej, podjął próby zastąpienia wentylatora różnorodnymi przedmiotami domowego użytku. Niestety próby były zawiodły. Wywalała się ogólna ożywiona rozmowa, w której wynikiem początkowo zakorkowaliśmy wentylator, a następnie rezygnując z dalszych wyczynów opuściliśmy go.

Autorem szczęśliwego pomysłu był Bezpalczyk.

Narzeczone Zyżia obdarzyła go aprobującym spojrzeniem, a my wszyscy nie żałowaliśmy mu przyjaźnych słów. Zapobiegły ze szczególną, uskrzydłony pochwałami Bezpalczyk rozpoczął natychmiast reperację pedałów, które z powodu niedobrego wykonania kinów ruszały się na osie suportu. Bezpalczyk byłby niewątpliwie doprowadził do rozpoczęcia dzieła do końca, zyskując nowe wizerunki, gdyby zainicjował się łańcuchem nie postąpił celowości tej operacji pod znakiem zapytania.

Po zdjęciu łańcucha pedały były niepotrzebnie balastem, usunęliśmy je więc bez najmniejszego trudu.

Bawiliśmy się świetnie, nąwet Zyżio odzyskał wkrótce humor, udało mu się bowiem doskonale naprawić zepsuty dzwonek i wyprostować siodełko.

Tak więc za śmiesznej sumy 585 zł spędziliśmy przyjemnie parę godzin.

Śkoda tylko, że dziecko płakało cały wieczór.

RYSZARD WASITA

ANATOL POTEMKOWSKI

Dodatkowy mecz Śliwa—Witkowski

zadecyduje o mistrzostwie

Miesięczna batalia o tytuł mistrza szachowego Polski na rok 1954 nie została rozstrzygnięta wobec uzyskania równej ilości punktów przez Śliwę i Witkowskiego. O tytule mistrza Polski zadecyduje więc, zgodnie z regulaminem, dodatkowy mecz między tymi mistrzami. Termin i miejsce meczu będą wyznaczone przez Sekcję Szachów GKKE.

Przebieg XII mistrzostw szachowych Polski był niezwykle interesujący. Do ostatniej chwili szanse na zdobycie pierwszego miejsca miało co najmniej pięciu mistrzów. Walka o prowadzenie w turnieju była bardzo zaciekła i rozstrzygnięta się dopiero w ostatniej rundzie.

Od startu na czoło turnieju wyszedł czterokrotny mistrz Polski Śliwa użyskując w pierwszych sześciu rundach 5,5 punktu i wyprowadzając najbliższego rywala o 1,5 pkt. W VII rundzie Śliwa nieoczekiwanie przegrywa z Tarnowskim, a jego rywal Stanisławowski i Gawlikowski wygrywają swoje spotkania. W VIII rundzie Śliwa remisuje z Brzozką i pozwala dogonić się Tarnowskiemu, który pokonał Gronka. W dwóch następnych rundach Śliwa uzyskuje 1,5 punktu i ucieka przed pogonią o 0,5 punktu.

Teraz następuje najbardziej dramatyczny moment w turnieju: triumfator turnieju „strefowego” w Przadze, poprzednio zwycięzca w spotkaniu z ostatnim w tabeli turniejowej Cielką, mać kompletnie w grę na partię daje się złapać na „szewskiego” mata.

Ta nieoczekiwana i nie zasłużona pokaźna zaliczanie Śliwę i sprawia, iż mistrz Polski w następnej rundzie przegrywa gładko z Arłamowskim. Po dwunastu rundach Śliwa spada na czwarte miejsce, dając się wyprzedzić Arłamowskiemu, Gawlikowskiemu i Tarnowskiemu. Mistrz Polski przeżywa głęboki kryzys... Do końca turnieju pozostaje zaledwie pięć rund. Licznie wypełniająca salę turniejową publiczność lódka na ten raz możliwość oglądania najpiękniejszego zwycięstwa w całej dotychczasowej karierze Śliwy — zwycięstwa odniesionego nad samym sobą. Gra on teraz bezbłędnie i po przegranej w poprzedniej rundzie jest znowu na czele. Ostatnią partię z Gawlikowskim rozgrywa Śliwa bardzo mądrze pod względem taktycznym. Nie szuka po biometrycznego zwycięstwa, lecz zadowala się remisem, co mu daje pierwsze miejsce z młodym mistrzem Witkowskim i w perspektywie mecz z sześciu partii o tytuł mistrza Polski z przeciwnikiem, z którym ma jak dotychczas dodatni bilans spotkań 4:9.

Przechodząc do oceny poszczególnych zawodników musimy stwierdzić, iż prawdziwą rewelacją XII mistrzostw Polski jest młody lublinianin Józef Gronke. Po bardzo słabym starcie (4,5 pkt. z 4 partii) Gronke zabijał prawdziwym talentem kombinacyjnym, odnosząc szereg cennych zwycięstw nad mistrzami: Arłamowskim, Makerczykiem, Grynfielem, Brzozką i Błaszczakiem. Biorąc pierwszy raz udział w mistrzostwach

Polski Gronke od razu zdobył mistrzowskie ostrogi.

Nie spełnił pokładanych w nich nadziei mistrzostwa Brzozka i Ziembinski, triumfatorzy XI mistrzostw Polski. Brzozka grał niepewnie, Ziembinski popełniał kardynalne błędy. Duży krok naprzód zrobił młody zawodnik Witkowski i Dworzynski. Witkowski zwyciężył swoją sukces w dużej mierze doskonałej znajomości teorii debiutów, Dworzynski był najtrudniejszym do pokonania zawodnikiem przegrzując za ledwie jedną partię.

„Homo novus” Szczepaniec grał znacznie lepiej, niż na to wskazywało jego dorobek punktowy. Co się tyczy „starej gwardii”, to Arłamowski był w każdym turnieju jednym z najbardziej niebezpiecznych przeciwników. Gawlikowski przypominał sobie najlepsze czasy (1948 rok), Grynfieł przeżywał wloty i upadki, Plater był cieniem mistrza Polski z 1949 roku.

Szczegółowe wyniki turnieju były następujące: 1-2) Śliwa i Witkowski po 11 p., 3) Arłamowski — 10,5 p., 4-5) Gawlikowski i Tarnowski po 10 p., 6-7) Gronke i Makerczyk po 9,5 p., 8-9) Grynfieł i Dworzynski po 9 p., 10) Plater — 8,5 p., 11) Brzozka — 8 p., 12-13) Gniot i Błaszczak po 7,5 p., 14) Cielka — 7 p., 15) Kwieciński — 6,5 p., 16-17) Różański i Ziembinski po 6 p., 18) Szczepaniec — 5,5 p.

J. CHADZYŃSKI

Sprawa książki (2)

Angielscy klasycy

Praca tłumacza nie należy, wbrew przypuszczeniom laików, do rzeczy łatwych. Zwłaszcza zaś trudna jest praca tłumacza klasyków. Dobrą odpowiedź polskie archaizmów, regionalizmów, odczuć indywidualny styl autora — na to trzeba być samemu artystą. Znajomość języka musi być podbudowana znajomością kultury i historii kraju, którego dzieła literackie pragnie się tłumaczyć. Duże osiągnięcia w dziedzinie sztuki przekładowej mają już nasze wydawnictwa. Coraz mniej pojawia się w księgarniach niechlujnych tłumaczeń, będących niekiedy tylko dalekim echem oryginału. Latwiej — rzecz prosta — w tych wypadkach, gdy jest już pewna tradycja w przyswajaniu obcej literatury, np. francuskiej czy rosyjskiej. Literatura angielska to — poza przekładami Dickensa czy Szekspira — obzar do niedawna niemal nieznany. Kto tłumaczył u nas Thackeraya, Fieldinga lub choćby nieokrojonego „Robinsona Cruzo”? Bardzo często chcąc nawiązać do dawnych przekładów z literatury angielskiej, sięgaliśmy wprost do schyłku wieku osiemnastego, kiedy to — nie rzadko drogą poprzecz Francję — „nowoczesne” romanse Angielczyków przedostawały się do Polski.

W projektowanym na rok przyszły planie wydawniczym bogato — i słusznie — reprezentowane jest angielskie Oświecenie. Przede wszystkim dwóch ważnych przedstawicieli epoki: Jonathan Swift („Podróż Guliwera” PIW zachowuje na razie w rezerwach tytułowych) i Daniel De-

foe, którego „Dole i niedole sławnej Moll Flanders” wznowi „Czytelnik”. A może przy okazji także i „Rokana”. Wprawdzie nie minął jeszcze rok od pierwszego jej wydania, ale książka rozszala się szczybiej niż sława, którą wśród czytelników zyskała. Z wielkiej czołwki realistycznych pisarzy późniejszego okresu Oświecenia w Anglii, tylko zakropione mocno sentymentalną leżką powieści Richardsona nie znalazły na razie miejsca w planie. Pozostali zaprezentują swe największe dzieła: Henryk Fielding — „Toma Jonesa”, Tobiasz Smollett — „Roderyka Random” i Lawrence Sterne — „Tristrama Shandy” (dwaj pierwsi w PIW-ie, ostatni w „Czytelniku”). Tak więc, po „Podróżu sentymentalnej” i „Przygodach Józefa Andrews’a” będziemy mieli pełniejszy obraz rozwoju piśmiennictwa angielskiego w dobie Oświecenia.

PIW, w którym skupia się największe pojezy z klasyki angielskiej, przygotowuje trzy tomy Szekspira: dwa małego formatu, które kontynuują wydanie zbiorowe „Miarka za miarkę” i „Koriolan” oraz osobny „Wybor dramatów” z ilustracjami J. Słonimskiego.

Obok Szekspira, otrzymamy jeszcze z dramaturgii angielskiej kilka utworów Bernarda Shaw. Do wydanych czterech tomych dojdą trzy następne: „Cezar i Kleopatra”, „Major Barbara” i „Uczeń diabła”. Po dwóch wydaniach „Don Juana” w przekładzie Edwarda Porębowicza, PIW przygotowuje dwutomowy wybór dzieł Byrona w opracowaniu Ju-

liusza Żulawskiego. Mamy nadzieję, że znajdzie się tam również spolszczony przez Mickiewicza „Giaur”. I właściwie na Byronie kończy się nasza znajomość romantyzmu angielskiego. Zaden tłumacz nie tknął ani Shelleya ani Keatsa, ani stosunkowo łatwego do tłumaczenia Moora. Formulujemy postulat: zebrać w jeden tom najcenniejsze przekłady polskie Shelleya (niewiele ich wprawdzie jest). W ogóle warto pomyśleć nad antologią poezji angielskiej — czegoś w rodzaju „Dwóch wieków poezji rosyjskiej” Jastruna i Pollika. Takie utwory, jak „Plaż dzieci” (The Cry of the Children) Elżbiety Browning, jak „Pieśń o koszu” (The Song of the Shirt) Tomasa Hooda są zupełnie nieznane polskiemu czytelnikowi. Nie też prawie nie wiemy o piewcy Szkoci — Robertie Burnsie, a dorobek tego poety naprawdę warto przyswoić naszej mowie. Wprawdzie liczone są u Burasa regionalizmy, ale i z nimi można sobie poradzić. Zwycięsko wyszedł z tego trudnego zadania radziecki tłumacz i poeta — Samuel Marszak, który wydał dwa lata temu spory tom Burasa z przedmową prof. Morozowa. Skoro już jesteśmy przy postulatach, zasygnalizujmy jeszcze jeden: antologię poetów ruchu czartystowskiego.

Z ery wiktoriańskiej, która w historii literatury angielskiej znaczy tyle w dziedzinie rozwoju powieści, co epoka Elżbiety w dziedzinie dramatu — otrzymamy nową powieść Williama Makepeace Thackeraya — „Rodzina Newcomes” („Czytelnik”). Będzie to już — po „Targowisku próżności”, „Księżę snobów” i „Wdowcu Lovellu” — czwarta pozycja tego pisarza. Poza Thackerayem „Czytelnik” kontynuuje zbiorowe wydanie Dickensa. Jednolitą oprawą, w miarę poczytności regulowany nakład (np. „Mała

Drriit” wydzie w czterdziestu, a „Wybor publicystyki” w dziesięciu tytułach egzemplarzy) — to dobre początki olbrzymiego przedsięwzięcia. Było tylko nie ciągnęło się przez lata całe. Z mniej znanych pisarzy epoki — otrzymamy powieść Elżbiety Gaskell „Mary Barton” (PIW).

O ile „oswieceniowcy” i „wiktoriańscy” cieszą się zainteresowaniem wydawnictwa, o tyle spisek milczenia panuje nad Conradem. Tylko jeden PIW przewiduje edycję „Łosu”. Jest to przysłówowa kropka w morzu potrzeb. Domagamy się stanowczo Conrada. Trudno nawet proponować konkretne co i „Szaletnow Almayera” i „Złoty strzał” i „Lorda Jim’a”. Czyli jednym słowem więcej niż jest przewidziane w planie.

Poza PIW-em i „Czytelnikiem” kilka pozycji dostrzegamy w „Naszej Księgarn

JESZCZE RAZ
„Umówmy się na dziś“

(zb) W ostatniej chwili zmieniona została trasa objazdu artystów scen stołecznych, którzy przybyli w tym tygodniu na teren naszego województwa, by dać cykl koncertów pod nazwą: „Umówmy się na dziś“. W ub. środę artyści wystąpili w Olsztynie, po czym w dniu dzisiejszym (5 bm.) odwiedzają Bartoszyce, 6 bm. bawią się w Lidzbarku Warm. i Górczynie Iławickim, 7 bm. wystąpią w Ornele i Pasieku.

Zapowiadany na przyszłość powtórny koncert „Umówmy się na dziś“ w dn. 8 bm. w Olsztynie dojdzie do skutku, lecz z małą poprawką: nie odbędzie się on w sali teatru im. Jaracza, lecz w hali GWKS nad jeziorem Długim.

Notatnik przedwyborczy

Na cześć XIII-rzecznic Rewolucji Październikowej i dnia wyborów do rad narodowych pracownicy budowlani w Olsztynie podjęli wiele cennych zobowiązań. Na uznanie za-

Atrakcyjność Grunwaldu rośnie

Ruch turystyczno-krajoznawczy na Warmii i Mazurach wzrasta z każdym rokiem coraz bardziej. Wąbą tu wycieczkowiczów przede wszystkim rozległe jeziora i piękne lasy, umożliwiający spokojny wypoczynek po pracy. Dużą atrakcją dla przyjezdnych są również liczne miejsca, związane z historyczną przeszłością tych ziem. Jednym z nich jest słynne pole bitwy pod Grunwaldem, gdzie Władysław Jagiełło odniósł wielkie zwycięstwo nad Krzyżakami w 1410 roku. „Ciąg“ turystów na pola grunwaldzkie jest masowy.

W związku z tym dla ułatwienia chętnym zwiedzania pobojowiska, został opracowany projekt należytego zagospodarowania terenu walki grunwaldzkiej. Pole będzie uporządkowane, wokół zostanie założony park, w którym powstanie duże i piękne schronisko. Wyposażenie tego schroniska będzie przystosowane do potrzeb turystyczno-krajoznawczych oraz do badań naukowych. Wstępne prace rozpoczęła się już w roku przyszłym.

Należy wyrazić życzenie, aby Wydawnictwo „Sport i Turystyka“ jak najrychlej pomyślało o wydaniu odpowiedniej monografii krajoznawczej poświęconej Grunwaldowi — możliwe w formie półalbumu (jak „Zelazowa Wola“ lub „Mazowsze“). Praca taka cieszyłaby się niewątpliwie popytem wśród wycieczkowiczów. (wep)

Ze staromiejskiej budowy

„Robota idzie szybciej“

(zb) W skąpych promieniach jesiennej słońca błyszczą mury kamieniczek na Starym Mieście. Na miejscach spalonych domów staromiejskich wyrastają nowe mury, które obecnie wznoszą się już na wysokości trzeciego piętra. Po kilku tygodniach zwłoki przy budowie robota z powrotem ruszyła „pełną parą“. Od strony ulic Marchlewskiego i Kilińskiego roboty murarskie znacznie posunęły się już naprzód. W tych dniach zakończono układanie stropów na ostatnim trzecim piętrze. Obok placu budowy ZBM urządził bazę materiałową, dzięki której dalsze prace zostaną w dużym stopniu przyspieszone.

Na budowie Starego Miasta zatrudnione są obecnie trzy brygady murarskie i dwie betonowe.

Podczas naszej wizyty budowę „opanovali“ betoniarze z brygady Morysa i Kowalczyka. Brygady kończyły właśnie układanie betonowych stropów pod trzecie piętro. Roboty przy tym częściowo zmechanizowano, bowiem transport ołbrzymich, kilkumetrowych długości stropów odbywa się windą. Jedynie sam montaż wymaga ręcznej roboty. Ale to już dla betoniarzy Morysa i Kowalczyka nie jest dużą trudnością. Wyrabiała przecież 130 proc. normy... więc z ręczną robotą dają sobie doskonale radę.

Brygady murarskie pod kierownictwem przodowników pracy i doskonałych brygadystów: Koszki, Janoty i Wiśniewskiego osiągały bardzo dobre wyniki pracy. Kierownik budowy ob. Edward Szlach był nawet w kłopotach, kiedy zapytaliśmy go o najlepszy zespół murarski.

— Właściwie to wszyscy dobrzy. Pracują równo. Nie chciałbym nikogo specjalnie wyróżniać.

Do 19 bm. harmonogram pracy budowy nieco „kulał“, poważnie bowiem zostały opóźnione roboty betonowe.

CO GDZIE?

Teatr im. St. Jaracza — „Las“ A. Ostrowski pcz. przedst. godz. 19
Czerwony Kapturek — w terenie
Kino według informacji OZK
Polonia — „Młodość Chopina“ prod. polskiej godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Pod gwiazdą frygijską“ prod. polskiej godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Gwiazdy muszą płać“ prod. polskiej godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna nr 1, ul. Stalina 34
Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzan-
tów 82, tel. 09 i 22-22
Straż Pożarna — tel. 08
Postój doręcz konyh i samochodowych — Dworzec Gł. tel. 777

Czytelnik
Redakcja i Administracja:
Olsztyn, ul. Mazurska nr 1
tel. 35-48 i 35-28. Odpowia-
dalność za pismo: Komitet
Redakcyjny Wydaje Instytut
Prasy „Czytelnik“.
Prenumerata miesięczna zł 5.—, Za-
mówienia i wpłaty na prenumeratę
przyjmują wszystkie urzędy pocztowe
oraz listonosze. Ogłoszenia drobnymi
zł 1.50 za wiersz w tygodniu, za tekstem
zł 2.— za 1 mm, ogłoszenia zł 3.— za
wiersz. Konto PKO I-717/110.

Druk. RSW „PRASA“ Marszałkowska 2/5
3-B-20595

Na zebraniach Komitetów Frontu Narodowego

Wieś olsztyńska żywo dyskutuje
nad programami wyborczymi FN

(il) Zainteresowanie wyborami do rad narodowych w gromadach oraz w ośrodkach miejskich naszego województwa wzrasta w miarę zbliżania się terminu wyborów. Rośnie również ilość zobowiązań podejmowanych przez chłopów i załogi robotnicze. M. in. szereg cennych zobowiązań produkcyjnych podjęła zało-

ga nowomlejskich zakładów przemysłu terenowego materiałów budowlanych. Biorący udział w zebraniu Komitetu Frontu Narodowego robotnicy postanowili wyprodukować do 15 bm. ponad plan 15 tys. sztuk dachówek w stanie surowym, a trzy tysiące sztuk wypalić. Ponadto postanowiono wyprodukować 50 tys. sztuk cegieł, 1486 sztuk płyt „Suprema“, 12 tys. dachówek cementowych i 30 ton różnych wyrobów betonowych. W ślad za robotnikami produkcyjnymi poszli również pracownicy umysłowi, którzy postanowili pomóc przy zataczce i wypale pieca polowego, dając zakładowi 4,5 tys. zł. oszczędności.

Cenne są również zobowiązania podejmowane przez chłopów indywidualnych lub przez gromady. W gromadzie Stegny chłopci postanowili zlikwidować w jesiennej kampanii 100 grom. 50 ha odłogów, a chłopci z grom. Barty w pow. moraskim zobowiązali się wywiązać z dostaw żywności w 105 proc. do 20 grudnia, wykonać roczny plan obowiązków dostaw mleka oraz spłacić całkowicie podatek gruntowy do połowy grudnia br.

Na zebraniu gminnego Komitetu Frontu Narodowego w Krzyżniakach pow. węgorskiego chłopcy poruszyli w dyskusji sporo istotnych zagadnień i bolączek terenowych, których nierozwiązanie w poważnym stopniu utrudnia życie wielu rodzinom i hamuje rozwój gospodarczy zarówno Krzyżniak jak i wsi okolicznych.

Poruszono więc m. in. sprawę transformatora, znajdującego się w odległości 100 m od gromady. Mimo istnienia na miejscu cennych urządzeń technicznych nikt dotychczas nie pomyślał o założeniu w gromadzie światła elektrycznego.

Zle również pracują w Krzyżniakach punkty sprzedaży GS. Są one otwarte tylko do godziny 16. I to nie od samego rana. Utrudnia to niezbędnym chłopom nabywanie niezbędnej artykułów w godzinach najbardziej dla nich odpowiednich, a więc wieczorem. W sklepach GS brak jest naczyniów kuchennych, ołtarzy, paszy oraz wielu artykułów pierwszej potrzeby i wyrobów przemysłowych.

Na zebraniu GKNF kilku rolników prosiło również o odpowiedź na pytanie: dlaczego kontraktujący bydło i trzodę chlewną przodujący chłopci otrzymują po wywiązaniu się z podpisanych przez siebie umów tylko 60 proc. należnego im węgla? Na pytanie to odpowiedzi nie było. Może dlatego, że na zebraniu brakowało przedstawicieli GS. Fakt ten nie zwalnia jednak zarządu od wydania w ilości należnej chłopom premii węglowej.

I wreszcie sprawa młyna. Znajduje się on we wsi, lecz chłopci nie mają z niego żadnego pożytku z uwagi na to, że od siedmiu lat jest on nieczynny. Tymczasem zboże na przemiał trzeba wozzić do odległych miejscowości i czekać nieraz po kilka dni na wykonanie zamówienia.

Wszystkie te sprawy dla wsi są niezwykle żywe, dlatego już dziś, nie czekając na wybór nowej rady narodowej, winno się pomyśleć o ich rozwiązaniu.

Na zebraniu gminnego Komitetu Frontu Narodowego w Krzyżniakach pow. węgorskiego chłopcy poruszyli w dyskusji sporo istotnych zagadnień i bolączek terenowych, których nierozwiązanie w poważnym stopniu utrudnia życie wielu rodzinom i hamuje rozwój gospodarczy zarówno Krzyżniak jak i wsi okolicznych.

Poruszono więc m. in. sprawę transformatora, znajdującego się w odległości 100 m od gromady. Mimo istnienia na miejscu cennych urządzeń technicznych nikt dotychczas nie pomyślał o założeniu w gromadzie światła elektrycznego.

Zle również pracują w Krzyżniakach punkty sprzedaży GS. Są one otwarte tylko do godziny 16. I to nie od samego rana. Utrudnia to niezbędnym chłopom nabywanie niezbędnej artykułów w godzinach najbardziej dla nich odpowiednich, a więc wieczorem. W sklepach GS brak jest naczyniów kuchennych, ołtarzy, paszy oraz wielu artykułów pierwszej potrzeby i wyrobów przemysłowych.

Na zebraniu GKNF kilku rolników prosiło również o odpowiedź na pytanie: dlaczego kontraktujący bydło i trzodę chlewną przodujący chłopci otrzymują po wywiązaniu się z podpisanych przez siebie umów tylko 60 proc. należnego im węgla? Na pytanie to odpowiedzi nie było. Może dlatego, że na zebraniu brakowało przedstawicieli GS. Fakt ten nie zwalnia jednak zarządu od wydania w ilości należnej chłopom premii węglowej.

I wreszcie sprawa młyna. Znajduje się on we wsi, lecz chłopci nie mają z niego żadnego pożytku z uwagi na to, że od siedmiu lat jest on nieczynny. Tymczasem zboże na przemiał trzeba wozzić do odległych miejscowości i czekać nieraz po kilka dni na wykonanie zamówienia.

Wszystkie te sprawy dla wsi są niezwykle żywe, dlatego już dziś, nie czekając na wybór nowej rady narodowej, winno się pomyśleć o ich rozwiązaniu.

W ośrodku przy ul. Okrzei

Szkolą się kadry spółdzielców

Przy ul. Okrzei w Olsztynie znajduje się duży, ogrodzony plotem budynek. Obok — ogródek doświadczalny, szopa do zajęć praktycznych, dalej boisko sportowe. Codziennie rano na placu szkolnym zobaczysz młodzież poci objoja, a nawet i starszych z książkami w ręku, przygotowujących się do wykładów.

Budynki ten — to ośrodek szkolenia kadr spółdzielczych. Tutaj, na organizowanych co roku kursach, szkolą się kadry przyszłych księgowych. Kursanci, to przeważnie młodzież delegowana przez zarządy spółdzielni. Znajdują się tutaj i tacy, którzy pracowali poprzednio w brygadach polowych, jak np. Piotr Feliszczak z Nowej Wsi pow. Pasieki. Był on jednym z pierwszych, którzy organizowali ich spółdzielnię, a ponieważ wykazał dużo pracowitości —

zarząd wytypował go na księgowego. Chociaż młody księgowy starał się najlepiej wywiązywać się ze swoich obowiązków, jednak z braku zasadniczych kwalifikacji praca szła mu opornie. Duże kłopoty stwarzało mu sporządzanie bilansów. Dlatego też zdecydowano się wysłać Feliszczaka na kurs.

Siedzący na ławce Feliszczak pilnie notuje każde słowo wykładowcy profesora WSR ob. Deja. Przydadzą się bardzo Feliszczakowi wszystkie wiadomości, gdyż po powrocie do Nowej Wsi rozpocznie on przygotowanie podziału rocznych dochodów dla członków swojej spółdzielni. Da on sobie teraz doskonale radę, gdyż jest jednym z najlepszych słuchaczy na kursie.

Feliszczak, to nasz „as“ — żartuje kierownik ośrodka ob. Rychni. — Pilnie pracuje nad sobą i chętnie pomaga innym.

W pierwszym rzędzie ławek widzi my również zetemowca Wacława Kamińskiego ze Stamborka w pow. ostródzkiej. Podczas pobytu w spółdzielni potrafił on wypracować 360 dniów. Na kursie wywiązuje się nie gorzej ze swoich obowiązków.

W innej sali, gdzie uczy się II grupa — widzimy Halinę Lechniewską z Boleju, Marię Gabrę z Olszewa, Janusza Fleusche z Żardanki oraz Iwanickiego z Blank. Wśród młodzieży znajdują się córki i synowie chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie, którzy w najbliższym czasie przystąpią do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Należą do nich m. in. Eugenia Janczewska — Feliszczak, to nasz „as“ — żartuje kierownik ośrodka ob. Rychni. — Pilnie pracuje nad sobą i chętnie pomaga innym.

W pierwszym rzędzie ławek widzi my również zetemowca Wacława Kamińskiego ze Stamborka w pow. ostródzkiej. Podczas pobytu w spółdzielni potrafił on wypracować 360 dniów. Na kursie wywiązuje się nie gorzej ze swoich obowiązków.

W innej sali, gdzie uczy się II grupa — widzimy Halinę Lechniewską z Boleju, Marię Gabrę z Olszewa, Janusza Fleusche z Żardanki oraz Iwanickiego z Blank. Wśród młodzieży znajdują się córki i synowie chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie, którzy w najbliższym czasie przystąpią do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Należą do nich m. in. Eugenia Janczewska — Feliszczak, to nasz „as“ — żartuje kierownik ośrodka ob. Rychni. — Pilnie pracuje nad sobą i chętnie pomaga innym.

W pierwszym rzędzie ławek widzi my również zetemowca Wacława Kamińskiego ze Stamborka w pow. ostródzkiej. Podczas pobytu w spółdzielni potrafił on wypracować 360 dniów. Na kursie wywiązuje się nie gorzej ze swoich obowiązków.

W innej sali, gdzie uczy się II grupa — widzimy Halinę Lechniewską z Boleju, Marię Gabrę z Olszewa, Janusza Fleusche z Żardanki oraz Iwanickiego z Blank. Wśród młodzieży znajdują się córki i synowie chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie, którzy w najbliższym czasie przystąpią do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Należą do nich m. in. Eugenia Janczewska — Feliszczak, to nasz „as“ — żartuje kierownik ośrodka ob. Rychni. — Pilnie pracuje nad sobą i chętnie pomaga innym.

W pierwszym rzędzie ławek widzi my również zetemowca Wacława Kamińskiego ze Stamborka w pow. ostródzkiej. Podczas pobytu w spółdzielni potrafił on wypracować 360 dniów. Na kursie wywiązuje się nie gorzej ze swoich obowiązków.

W innej sali, gdzie uczy się II grupa — widzimy Halinę Lechniewską z Boleju, Marię Gabrę z Olszewa, Janusza Fleusche z Żardanki oraz Iwanickiego z Blank. Wśród młodzieży znajdują się córki i synowie chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie, którzy w najbliższym czasie przystąpią do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Należą do nich m. in. Eugenia Janczewska — Feliszczak, to nasz „as“ — żartuje kierownik ośrodka ob. Rychni. — Pilnie pracuje nad sobą i chętnie pomaga innym.

W pierwszym rzędzie ławek widzi my również zetemowca Wacława Kamińskiego ze Stamborka w pow. ostródzkiej. Podczas pobytu w spółdzielni potrafił on wypracować 360 dniów. Na kursie wywiązuje się nie gorzej ze swoich obowiązków.

W innej sali, gdzie uczy się II grupa — widzimy Halinę Lechniewską z Boleju, Marię Gabrę z Olszewa, Janusza Fleusche z Żardanki oraz Iwanickiego z Blank. Wśród młodzieży znajdują się córki i synowie chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie, którzy w najbliższym czasie przystąpią do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Należą do nich m. in. Eugenia Janczewska — Feliszczak, to nasz „as“ — żartuje kierownik ośrodka ob. Rychni. — Pilnie pracuje nad sobą i chętnie pomaga innym.

W pierwszym rzędzie ławek widzi my również zetemowca Wacława Kamińskiego ze Stamborka w pow. ostródzkiej. Podczas pobytu w spółdzielni potrafił on wypracować 360 dniów. Na kursie wywiązuje się nie gorzej ze swoich obowiązków.

W innej sali, gdzie uczy się II grupa — widzimy Halinę Lechniewską z Boleju, Marię Gabrę z Olszewa, Janusza Fleusche z Żardanki oraz Iwanickiego z Blank. Wśród młodzieży znajdują się córki i synowie chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie, którzy w najbliższym czasie przystąpią do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Należą do nich m. in. Eugenia Janczewska — Feliszczak, to nasz „as“ — żartuje kierownik ośrodka ob. Rychni. — Pilnie pracuje nad sobą i chętnie pomaga innym.

W pierwszym rzędzie ławek widzi my również zetemowca Wacława Kamińskiego ze Stamborka w pow. ostródzkiej. Podczas pobytu w spółdzielni potrafił on wypracować 360 dniów. Na kursie wywiązuje się nie gorzej ze swoich obowiązków.

W innej sali, gdzie uczy się II grupa — widzimy Halinę Lechniewską z Boleju, Marię Gabrę z Olszewa, Janusza Fleusche z Żardanki oraz Iwanickiego z Blank. Wśród młodzieży znajdują się córki i synowie chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie, którzy w najbliższym czasie przystąpią do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Należą do nich m. in. Eugenia Janczewska — Feliszczak, to nasz „as“ — żartuje kierownik ośrodka ob. Rychni. — Pilnie pracuje nad sobą i chętnie pomaga innym.

W pierwszym rzędzie ławek widzi my również zetemowca Wacława Kamińskiego ze Stamborka w pow. ostródzkiej. Podczas pobytu w spółdzielni potrafił on wypracować 360 dniów. Na kursie wywiązuje się nie gorzej ze swoich obowiązków.

W innej sali, gdzie uczy się II grupa — widzimy Halinę Lechniewską z Boleju, Marię Gabrę z Olszewa, Janusza Fleusche z Żardanki oraz Iwanickiego z Blank. Wśród młodzieży znajdują się córki i synowie chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie, którzy w najbliższym czasie przystąpią do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Należą do nich m. in. Eugenia Janczewska — Feliszczak, to nasz „as“ — żartuje kierownik ośrodka ob. Rychni. — Pilnie pracuje nad sobą i chętnie pomaga innym.

W pierwszym rzędzie ławek widzi my również zetemowca Wacława Kamińskiego ze Stamborka w pow. ostródzkiej. Podczas pobytu w spółdzielni potrafił on wypracować 360 dniów. Na kursie wywiązuje się nie gorzej ze swoich obowiązków.

W innej sali, gdzie uczy się II grupa — widzimy Halinę Lechniewską z Boleju, Marię Gabrę z Olszewa, Janusza Fleusche z Żardanki oraz Iwanickiego z Blank. Wśród młodzieży znajdują się córki i synowie chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie, którzy w najbliższym czasie przystąpią do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Należą do nich m. in. Eugenia Janczewska — Feliszczak, to nasz „as“ — żartuje kierownik ośrodka ob. Rychni. — Pilnie pracuje nad sobą i chętnie pomaga innym.

W pierwszym rzędzie ławek widzi my również zetemowca Wacława Kamińskiego ze Stamborka w pow. ostródzkiej. Podczas pobytu w spółdzielni potrafił on wypracować 360 dniów. Na kursie wywiązuje się nie gorzej ze swoich obowiązków.

Młodzi traktorzyści PGR Warkawy

wzorowo realizują podjęte zobowiązania

(oz) Młodzież woj. olsztyńskiego bierze czynny udział w kampanii przedwyborczej. Na naradach robotniczych młodzi omawiają program wyborczy Frontu Narodowego. W licznych miejscowościach młodzież wprawdzie dyżury w lokalach FN i udziela wyjaśnień oraz informacji zgłaszającym się wyborcom. Jednocześnie z przygotowaniami młode dziewczęta i chłopcy podejmują zobowiązania produkcyjne witać czynem doniosły akt wyborów.

Wśród inicjatorów czynu młodzieżowego na pierwsze miejsce wysuwają się traktorzyści PGR i POM. I tak w zespole PGR Warkawy zorganizowano brygadę traktorową, która w toku przeprowadzania orki zimowych wykonuje 150 proc. normy, oszczędzając jednocześnie na każdym ha po 1 kg paliwa. Zobowiązania swa dzielni traktorzyści wykonują poza obowiązującym planem. Wprowadzono również współzawodnictwo brygadowe.

Również traktorzyści pow. kętrzyńskiego wykazują wiele cennej inicjatywy. W realizacji zobowiązań przedwyborczych i czynu produkcyjnego na cześć Wielkiego Października uczestniczy 167 traktorzystek i traktorzystów POM. Przykład dają zetemowcy POM w Srokowie, którzy postanowili na 12 dni przed terminem zakończyć przewidziane planem orki zimowe. Na czoło wysunęli się przodownicy Adamczyk i Wiśniewski, wykonując przeciętnie po 170 proc. normy.

Niemniej dzielnie spisują się młodzi rolnicy z gromady Gronowo w pow. działowskim. Po oczyszczeniu 300 m rowów łąkowych młodzi zajęli się układaniem silosów. Na kieszonki zielonek w Gronowie używa się liści burzaczanych oraz popiołów saradeli i lubinu. W ten sposób zetemowcy przyczyniają się do zwiększenia pogłowia bydła. Podobne zobowiązania podjęła również młodzież pow. suskiego.

Wieczorem w salach gimnastycznych WSR w bloku 28 jest gwarno i tłoczno. Można zobaczyć tu trenujących szermierzów. Początkujący zawodnicy po treningach teoretycznych przystępują do pierwszych walk na szable i florety. Wychodzi im to jeszcze trochę nieudolnie, a czasami śmieśnie, często stosując ciosy o wielkim rozmachu, ale mało skuteczne. Dużo im jeszcze brakuje do klasy naszych czołowych szermierzy Zablockiego i Pawłowskiego, ale to jeszcze nie powód do zmartwienia

— nasi kadrowicze też zaczynali kiedyś podobnie.

Tuż przez ścianę ćwiczą pracownicy zawodnicy piłki ręcznej. Warto popatrzeć jak taki trening wygląda, widokowo w województwie olsztyńskim niecodziennie, gdyż chociaż na mistrzostwa klasy A zgłosiło się jeszcze oprócz AZS trzy drużyny piłki ręcznej: „Kolejarz“, „Zryw“ i „Ognio“ Głębokie, ale żadna z tych sekcji nie prowadzi tak systematycznych treningów. Akademicy bowiem poważnie myślą o mistrzostwie A klasy.

Trener Marian Rozwadowski kładzie główny nacisk na wyrobienie kondycji — zarządza ciekawe ćwiczenia: zawodnicy stają jeden za drugim i podają sobie... prawe nogi — a teraz skakanie drużynowe na jednej nodze. Świetna zaprawa na wyrobienie kondycji, zmusza ona również do zespołowego wykonywania, gdyż jeśli jeden z ćwiczących wywróci się to pociągnie za sobą i innych. Zarządzenia trenera Rozwadowskiego wykonywane są starannie, choć z prawą kondycją nie jest tak przyjemna, jak poniedziałkowe ćwiczenia z piłką na sali sportowej przy ul. Warszawskiej. Kilku miesięczne systematyczne treningi zapewnią piłce ręcznej AZS zdobycie i w przyszłym roku przechodniego proporc WKFF.

J. Grodzkiński
Klub Korespondentów „Życia“
Kortowo

między
NAMI

Saj się kłania...

Płaszcz damski, podgumowany (mała krata) kupiony w dn. 21 ub. miesiąca w jednym z „emhadowskich“ punktów sprzedaży odzieży na hali targowej, wzbudził radość małżonków B. Do momentu kiedy na dworze była słoneczna pogoda płaszcz wisiał na honorowym miejscu w szafie. W kilka dni potem, gdy na dworze było pochmurno, pani B. zdjęła „deszczochron“ z honorowego miejsca i zaczęła go przymierzać.

Na „oko“ płaszcz nie zdradzał żadnych oznak... brakorobstwa. Był dostatecznie długi, z dostatecznie szerokimi rękawami i znośnie prezentował się na figurze. Jednak...

Po dłuższym przymierzaniu i szczegółowych oględzinach okazało się, że podpadały wszystkie guziki, potem ze zdziwieniem skonstatowano, że w płaszczu nie ma lewej kieszeni. Brak jej został tak zresztą zamaskowany przez wykonawcę, że przy pierwszych oględzinach mogło to ująć uwagę klienta. Była bowiem kłapka imitująca kieszeń... tylko ręką, a nawet jednego palca nie można było wcisnąć (na siłę) w wąską szparę lewej „kieszeni“. A próbował tego dokonać wszyscy od najmłodszego domownika zaczynając, lecz bez skutku.

Ciekawi jesteście kto produkuje takie płaszcze? Stuzimy chętnie adresem: ZAKŁADY PRZEMYSŁU KONFEKCYJNO-TECHNICZNEJ „GUMOWNIA“ W TRZEBINIU, ZAKŁAD Nr 21, Nr WZORU LABORATORYJNEGO 2.795.

„Gumownia“ w Trzebinii słyszała niewątpliwie o safojskim haśle nie wypuszczania braków, a dyrektora MHD art. przemysłowymi w Olsztynie — o nieprzyjmowaniu braków do sprzedaży.

Obu dyrekcjom: „Gumowni“ i MHD — Wiktor Saj przesyła ukłonny i... przypomina o swoim haśle. (zb)

Wziasta higiena i bezpieczeństwo pracy

w ma ątkach olsztyńskich PGR

(il) Troska o poprawę warunków bytowych ludzi pracy wyraża się m. in. w formie zwiększonych inwestycji, przeznaczonych na odbudowę lub budowę w ośrodkach miejskich naszego województwa urządzeń komunalnych. Zaliczyć do nich należy głównie wodociągi, gazownie, latnie itp.

W ostatnich miesiącach na sprawy te rady narodowe zwróciły baczną uwagę. Wśród licznych inwestycji na szczególne podkreślenie zasługuje uruchomienie w Rylinie (pow. Giżycko) gazowni. Na razie przyłączono do sieci około 30 domów. Do końca br. z sieci gazowej będzie korzystało w Rylinie ok. 150 rodzin.

W Braniewie Prez. MRN podjęło budowę nowej sieci przewodów wodociągowych, a w Olsztynie zakończono budowę nowej studni.

Dużą troskę o poprawę warunków bytowych na wsi wykazują również prezydja gminnych rad narodowych, budując w wielu miejscowościach nowe studnie, a w wielu spółdzielniach produkcyjnych, gromadach i gospodarstwach rolnych oraz zespołach PGR wodociągi. Za przykład może służyć gromada Szabruk w pow. olsztyńskim, w której rozpoczęto ostatnio odbudowę wodociągów.

W 60 proc., a g. Zielonka w 55 proc. Wstyd jednak, że takie gminy jak Rogajny wykonały tylko 3,6 proc. planu rocznego, g. Międzyrzecz 19,1 proc., a g. Wilczęta 34 proc. planu.

W wreszcie, mieszkańcy budowy stolicy, poszczególnie prezydja GRN nie przejawiały należytej działalności. Jedynie prezydja GRN Zielonka i Marianka zorganizowały imprezy, które dały 3500 zł dochodu na rzecz budowy Warszawy. Trzeba więc przed koncem roku więcej zainteresować się tym zagadnieniem.

22 ub. m. odbyło się zebranie załogi Fabryki Wyrobów Drzewnych. Zebranie to wysunęło kandydaturę do rad narodowych. Na członka PRN ob. Jana Lachowicza, I sekretarza KP PZPR oraz przodującego robotnika zakładów Działowa Drzewieckiego. Na tymże zebraniu wysunęto również kandydaturę na radnego do Woj. RN ob. Kuźmę Romanika. Za-

Można wygrać

TO NAJTAŃSZA I NAJKORZYSTNIEJSZA Z GIER

Za 15 zł - 30.000 zł

Za 60 zł - 120.000 zł

CIĄNIENIE OD 17 LISTOPADA

Gra na Loterii Pieniężnej